№ 211. Niedziela 22 października (4 listopada) 1906 roku. Rok. I.

DZIENNIK KIJOWSKI

Wychodzi codziennie o godzinie 6-ej rano z wyjątkiem dni poświątecznych.
Numer pojedynczy kosztuje 5 kop.
Adres Redakcyi i Administracyi: ulica Wasilczykowska (Prorezna) Nr. 9 róg Puszkińskiej).—Tel. 1672.
Adres drukarni: ul. Wasilczykowska (Prorezna) Nr 9, róg Puszkińskiej. Telefon 1672.
Rękopisów nadsyłanych do redakcyi nie zwraca się.

Prenumerata z odnoszeniem do domu i z przesyłką pocztową wynosi: rocznie **8** rub., półrocznie **4.50**, kwartalnie **2.50**, miesięcznie **85** kop. — Prenumerata zagraniczna: rocznie **14** rubli, półrocznie **7**, kwartalnie **4** ruble. Za zmianę adresu dopłaca się **30** kop.
Za dodatkową opłatą 10 kop. miesięcz. prenumeratorzy „Dziennika“ otrzymują tygod. dodat. ilustrow. „Naród“ i dwutygod. dodat. rolniczy.
Prenumerata przyjmuje się od d. 1-go każdego miesiąca.

Jednorazowe inseraty oblicza się przed tekstem po **40** k., za 1-szy raz, i **20** k., za każdy nast. raz; za tekstem po 20 k. za pierwszy raz, k 10, za każdy nast. raz od wiersza miarą garmont. Prenumeratę, ogłoszenia przyjmuje Redakcya i p. St. Orłowski, Kijów, ul. Luterańska Nr. 6. Tel. 914. **w Paryżu** wyłącznie p. W. Raczkowski, 14 Cité de Trevise; **w Warszawie Dom Handlowy** L. i E. Metzl & S-ka, Krak.-Przed. 53 i Biuro Ungra, Wierzbowa 8. W **Żytomierzu** p. K. Lenczewski ul. W.-Berdyczowska d. p. Swiderskiej

Dla uniknięcia zwłoki w otrzymywaniu „Dziennika Kijowskiego“ uprzejmie prosimy o wczesne nadsyłanie prenumeraty na m. październik i kwartał IV-ty, oraz zaległej za 2-gie półrocze.

TEATR MIEJSKI. Opera rosyjska, pod dyr. M. M. Borodaja.

W niedzielę, d. 22-go października, w południe, ceny zmniejszone, op.: „**Ruslan i Ludmiła**“, muz. Glinki; uczest. pp.: Kryłowa, Meuner, Turczaninowa; pp.: Akumow, Brajnin, Disnienko, Pietrow, Szuwałow; wieczorem: „**Rusałka**“, muz. Dargomyżskiego.—W poniedziałek, d. 23-go października, op.: „**Demon**“, muz. Rubinszteina; uczest. **TITTO RUFFO**. — We wtorek, d. 24-go października, op.: „**Pajace**“ i „**Jolanta**“ oraz arya z opery „**Ernani**“; uczest. włoski baryton **TITTO RUFFO**.—W środę, d. 25-go października, op.: „**Faust**“, muz. Gounoda.—W czwartek, d. 26-go października, op.: „**Trubadur**“, muz. Verdiego; uczest. **TITTO RUFFO**.—W piątek, d. 27-go października: „**Cyrulik Sewilski**“, muz. Rossiniego; uczest.: **TITTO RUFFO**.

TEATR BERGONIER. Dyrekcya C. N. Nowikowa.

Komedya i farsa.

Dziś, w niedzielę, d. 22-go października, 1) po raz 4-ty: „**Rogaczom powodzi się**“, farsa w 3-ch akt., 2) „**Na nadgrobowej plicie**“ w 1-ym akcie. Początek o godz. 8-ej wieczorem. **Anons:** Jutro, w poniedziałek, d. 23-go października, z powodu wielkiego powodzenia, po raz 6-ty: 1) „**Morskie wanny**“, farsa w 3-ch akt., 2) „**On**“ (Lui), sztuka w 1-ym akc.—We wtorek, d. 24-go października, pikantna farsa: 1) „**Pierwsza noc**“, farsa w 3-ch akt., 2) „**Stara reputacya lub firma, założona w 68 roku**“, farsa w 3-ch akt. Główna kasa otwarta od g. 10-ej rano do skończenia przedstawienia, pomocnicza kasa od g. 10 rano do g. 2-ej po poł. A1024

Teatr Ludowy. Dyrekcya I. E. Duwan-Torcowa.

Dziś, w niedzielę, d. 22-go, w południe, ceny zmniejszone: „**Stracona nadzieja**“ Heyermans'a; wieczorem 1-szy raz nowa sztuka Suchonina: „**Wesele rosyjskie w końcu XVI wieku**“, w 3-ch akt., 6-ciu obr. z chórem i muzyką. Chór, złożony ze 40-tu osób i orkiestra pod dyrekcyą artysty I. N. Kedrina. Nowe dekoracye, kostiumy i sceniczne przyrządy. Początek o godz. 8-ej wieczorem. W poniedziałek, d. 23-go października, ceny dostępne: „**Dzwon zatopiony**“ Hauptmanna.—We wtorek, d. 24-go października: „**Buntownik**“ (Miatieżnik). dramat w 4-ch akt. Szau.

Główny administrator: N. Izwolski.

Teatr Sołowcowa. Dyrekcya I. E. Duwan-Torcowa.

Dziś, w niedzielę, d. 22-go października, w południe dla uczącej się młodzieży, ceny zniżone (od 10 kop. do 1 rb. 50 kop.): „**Hamlet**“, tragedya w 5-ciu akt. W. Szekspira, wieczorem: „**Zahfenstreich**“ („Capstrzyk“), dramat w 4-ch akt. Bayerleina, 2) „**Sen radcy tajnego**“, w 1-ym akcie, Potapenki. — Początek o godz. 8-ej wiecz.—W poniedziałek, d. 23-go października, przedstawienie po znacznie zniżonych cenach (od 15 kop. do 2 rb.), dane będzie „**Quo vadis**“, dr. w 5-ciu akt. i 6-ciu obraz., tłóm. N. Sobolszczykowa. — We wtorek, d. 24-go października, 1-sze przedstawienie dram., poem. Żuławskiego: „**Eros i Psyche**“ w 6-ciu obraz., tłóm. A. Wozniesienskiego.

Główny reżyser: P. P. Iwanowski.

KALENDARZ.

22 (4) Niedziela—Jana Kantego
23 (5) Poniedz.—Seweryna i Romana
24 (6) Wtorek—Rafała Archanioła.
25 (7) Środa—Kryspina
26 (8) Czwartek — Ewarysta P. M.
27 (9) Piątek — Sabiny.
28 (10) Sobota — Szymona

P. T. Gimnastyczne. Cwiczenia dla młodzieży od 9 i pół do 11; zabawa dla dzieci o g. 3-ej popołudniu.
Biblioteka miejska: od 12 do 4.

Przegląd polityczny.

Zwycięstwo Koła polskiego. — Uchwała wniosku posła Starzyńskiego.—Upaństwowienie kolei północnej Kraków-Wiedeń.—Mowa posła Grabmayera.— Przewiezienie zwłok Rakoczego.

Powiodło się Kołu polskiemu w Wiedniu przeprowadzić dwie niezmiernie doniosłe dla Galicyi sprawy: jedna, to upaństwowienie kolei północnej cesarza Ferdynanda, prowadzącej z Krakowa do Wiednia, wraz z całą uboczną siecią; druga, to postulaty autonomiczne, przedłożone we wniosku posła Starzyńskiego. Sprawa autonomii galicyjskiej została przez Koło polskie poruszoną w izbie poselskiej w Wiedniu, przy sposobności reformy wyborczej. Wniosek posła Starzyńskiego, postawiony w komisyi wyborczej, żądał zmiany konstytucyi austryackiej w tym paragrafie, w którym jest mowa o zakresie działania sejmu krajowego. Wniosek, Koła polskiego domagał się zmiany paragrafu 12 konstytucyi w tym duchu, żeby w formie ustawy kompetencyjnej zostało uznane, że ustawodawstwo sejmowe ma prawo w przedmiotach, które, na mocy statutów krajowych i konstytucyi państwowej, należą do zakresu działania sejmu, uchwalać także zmiany prawa karnego, policyjno-karnego i cywilnego, tudzież uchwalać postanowienia co do organizacyi władz administracyjnych. Komisya, której polski wniosek autonomiczny został przydzielony, powierzyła referat tyrolskiemu posłowi, znakomitemu prawnikowi Grabmayerowi, który stanowczo oświadczył się za wnioskiem posła Starzyńskiego. Głos posła Grabmayera, uczciwego Niemca, zasługuje ze wszechmiar na uwagę. Przedkładając sprawozdanie o polskim wniosku autonomicznym komisyi dla reformy wyborczej, poseł Grabmayer oświadczył, że centralizm dopóty był w Austryi usprawiedliwiony, dopóki Niemcy mieli przewagę w parlamencie. Gdy po uchwaleniu reformy wyborczej przyszłe wybory okażą stałą i silną większość słowiańską, znaczenie centralizmu dla stronnictw niemieckich przestanie być uzasadnione.

Nie jest tedy politycznie rozsądnem, aby Niemcy występowali przeciw wnioskom autonomicznym. Jeżeli tedy Niemcy nie obiorą polityki rozsądnej, jeżeli zajmą stanowisko skrajne w tych sprawach, w których nie będą mieli siły się ostać, wtedy nastanie dla nich niebezpieczeństwo, że przyszła izba głosowania powszechnego w Austryi przejdzie nad niemi do porządku dziennego. Dr Grabmayer mniema przeto, że droga do osiągnięcia pokojowych stosun-

ków na wszystkich polach narodowego, politycznego i ekonomicznego życia w państwie tak niejednolitem, jak Austrya, prowadzi tylko przez autonomię narodową. To też stronnictwo niemieckie, reprezentowane przez posła Grabmayera, doszło do przekonania, że nie można zwalczać wniosków autonomicznych, lecz przeciwnie, że sejmom należy przyznać w całej pełni zagwarantowane przez ustawy zasadnicze prawo wolnego działania. Poseł Grabmayer, polecając komisyi wyborczej uchwalenie wniosku posła Starzyńskiego, uderzył przy tej sposobności niezwykle ostro na ruskiego posła z Bukowiny, p. Mikołaja (Koko) Wasilkę, który, zwalczając wniosek posła Starzyńskiego, jak zwykle, brutalnie napadł na Polaków i na polską administracyę w Galicyi. Słusznie poseł Grabmayer mówił, że pan Wasilko i w izbie, i w komisyi na wyjątkowem wobec Polaków trwał stanowisku. Przypomina mu to Paganiniego, który na swoich skrzypcach na jednej tylko strunie piękne umiał wygrywać melodye.

Z pewnością nie jest to taktownem, mówił poseł Grabmayer, jeżeli obcy mieszają się do spraw polsko-ruskich, ale tym, którzy znają posłów z Koła polskiego nietylko jako najmądrzejszych polityków, ale jako najprzyjemniejszych kolegów, trudno uwierzyć, aby ci sami ludzie, gdy tylko znajdą się na wschodzie od Krakowa, nagle zmieniali się w barbarzyńców. Nie widząc przeto we wnioski posła Starzyńskiego żadnej szkoły dyabelskiej, referent komisyi, pan Grabmayer, apelował do uczucia sprawiedliwości i wezwał do głosowania nad wnioskiem Starzyńskiego. W głosowaniu wniosek posła Starzyńskiego uchwalony został 22 głosami przeciw 16. Jest to więc piękne zwycięstwo Koła polskiego, które dało nam satysfakcyę, że jego wniosek nietylko został przyjęty, ale ze strony niemieckiej padły najpochlebniejsze słowa uznania dla polityki Koła polskiego.

Drugiem zwycięstwem Koła jest uchwalona dziś przez izbę posłów i przez izbę panów ustawa o upaństwowieniu kolei północnej. Tym sposobem urzeczywistnione zostało najgorętsze życzenie Koła polskiego, które od lat 20 z niezłomnym uporem walczyło o zdobycie wpływu na tę jedyną linię, stanowiącą drogę eksportu Galicyi na zachód, a znajdującą się dotychczas w ręku nieprzyjaznych dla Galicyi kapitalistów niemiecko-żydowskich. Polityka taryfowa kolei północnej utrudniała eksport galicyjskich płodów rolniczych, a całym systemem refakcyi uniemożliwiała rozwój przemysłu krajowego w Galicyi. Kolej północna, łącząca Kraków z Wiedniem, obejmuje 1,100 kilometrów drogi żelaznej w Galicyi od Krakowa do Oświęcima i od Trzebini do Mysłowic na granicę Śląska pruskiego i od Trzebini do granicy na granicy Królestwa Polskiego. Była to zatem jedyna linia kolejowa prywatna, łącząca Galicyę z państwem niemieckiem i z siecią dróg żelaznych w Królestwie Polskiem.

Obecnie wykupiło państwo tę kolej, za cenę 30 milionów rocznej renty, opłacanej akcyonaryuszom kolei północnej, uczynić to mogło dlatego, gdyż przeciętny dochód kolei północnej z ostatnich 7-miu lat wynosił w czystym dochodzie rocznym 34 milionów koron, a nadto z każdym rokiem zwiększało się tak, że im później byłoby państwo tę złotodajną kolej nabyło, tem więcej musiałoby za nią zapłacić.

* * *

Wśród nieopisanego entuzyazmu wszystkich Węgrów przy niezliczonym natłoku tysiącznych tłumów deputacyi, komitatów, municypiów, nadeszły dziś śmiertelne resztki Franciszka II Rakoczego do Koszyc, stolicy słowackich Węgrów, gdzie po dwuwiekowem wygnaniu złożone zostaną na wieczny spoczynek. Król konstytucyjny Węgier, cesarz Franciszek Józef, rzucił zasłonę na przeszłość, cofnął wyrok banicyjny szatmarskiego pokoju i przywrócił cześć obywatelską wielkiemu Węgrowi, który w roku 1703 z Polski wysłał słynny manifest do Węgier, detronizujący Habsburgów, a w rok potem, jako Franciszek II po wielkiem zwycięstwie Kuruców pod Delhą w Marmorosz zapalił płomień rewolucyi w całych Węgrzech i objął kraj pod swe panowanie. Ludwik XIV francuski w tradycyjnej nienawiści do Habsburgów popierał ruch Rakoczego, lecz w roku 1707 wojska cesarskie pokonały ruch konfederatów, a w roku 1711 przyszło do pokoju w Szathmar między Węgrami a Austryą, który zapewnił Rakoczemu i jego zwolennikom zupełną amnestyę. Węgrom zagwarantowano, że kraj ich będzie konstytucyjnie rządzony, a dyssydenci otrzymają zupełną wolność wyznania. Rakoczy łaski nie szukał, pokoju szatmarskiego nie uznał i poszedł na wygnanie, gdzie umarł i w kościele francuskich Benedyktynów w 1735 r. pochowany został w Konstantynopolu, obok swej matki, Heleny Zrinyi, bohaterskiej obroniciełki Munkaczu, w drugiem małżeństwie za Emerykiem Tökely, również na wygnanie skazanej i w Konstantynopolu zmarłej. Po 171 latach wracają zwłoki bohatera do ojczyzny, którą nad wszystko ukochał i dla której całe swe życie w bohaterskiej niósł ofierze.

W.

O statystykę.

Zakres prac, jaki uwidocznił się przed naszem społeczeństwem w ciągu ubiegłego roku, coraz szerzej zajmuje koło—coraz to jaśniej stawia nam przed oczy ogrom zadań do rozwiązania — obowiązków do spełnienia. Ogół nasz odczuł potrzebę wytężenia wszelkich sił, aby skorzystać z chwili i zabiega, aby każda placówka była obsadzona, każde poletko na łanie naszym było obsiane.

Powstają więc pisma polskie—tworzą się Towarzystwa Dobroczynności, Koła Oświaty. Przeczuwamy, że droga ekonomicznego i kulturalnego rozwoju—to jedyna droga, po której, idąc wytrwale, powinniśmy zdobyć to, na Rusi—na stanowisko, zajmowane przez nas wieki całe.

Siłą wypadków końca XVIII wieku zostaliśmy zepchnięci z zajętej pozycyi. Przez całe szeregi lat wszelka nasza dążność do dobrobytu, do oświaty, do samopomocy, była poczytana na zbrodnię—za zdradę stanu—i całe kohorty rozmaitych cerberów śledziły, aby nasza kultura poszła na marne, aby dobrobyt zmienić w ruinę — pozbawić dobytku, przez wieki nagromadzonego.

Więc kiedy—po tylu latach — rąbek całunu, który nas przygniatał, przykrywał, uniesiono, kiedy niewiele swobód powszechnych i do naszych uszu doszła, nie daliśmy się olśnić i ogłuszyć, ale szczerze i ochoczo wzięliśmy się do pracy.

Nie dziwota, że po długiej, przymusowej bezczynności ujrzawszy przed sobą nawał pracy, wzięliśmy się do niej bez planu i robót przedstępnych, nie bacząc, że w każdej robocie, aby ją sobie ułatwić, potrzeba ułożyć plan działania, utworzyć system, zakreślić jej rozmiary, obliczyć siły i środki, zadania zaś, stosownie do ich ważności, uszeregować.

I jak architekt, zanim przystąpi do wznoszenia świątyni, musi powziąć wiadomość, ilu ma ona gromadzić wyznawców, jak inżynier, most projektując, musi pierwej wymierzyć odległość pomiędzy sobą brzegów, które ten most ma łączyć, tak w każdej robocie, jeśli chcemy osiągnąć cel pewien, powinniśmy sobie oznaczyć wymiary czekających nas wysiłków, aby je w odpowiednich punktach wytężyć— oszczędzić zaś tam, gdzie napięcia nie potrzeba.

Więc, wprzęgając się do roboty, powinniśmy sobie ułożyć plan działania. Aby plan ułożyć, powinniśmy obliczyć, co mamy zrobić, jakiemi po temu rozporządzamy siłami — jak te siły użyć należy.

Więc z całą wytrwałością, bo praca zmudna, z całą skrupulatnością, bo bez niej ta praca pójdzie na marne, nie szczędząc środków, bo te nam się opłacą, powinniśmy się wziąć do statystyki.

Statystyka nam wskaże, jaką liczebnie przedstawiamy siłę.

Wskaże nam, co posiadamy.

Ujawni sumę roboty, jaką mamy przed sobą.

Jednem słowem, da nam materyał do nakreślenia planu działalności, da możność zestawić kosztorys i prowadzić robotę systematycznie, celowo, równomiernie.

W tym celu potrzeba założyć w Kijowie Centralny Statystyczny Komitet dla potrzeb polskiego społeczeństwa na Rusi.

Zadaniem komitetu będzie:

1) Założyć i kierować centralnem statystycznem biurem.

2) Organizować sekcye i biura okręgowe na prowincyi.

3) Stawiać pytania, dające się rozwiązać za pomocą statystyki.

4) Układać szemąty odpowiedzi na te pytania.

5) Zbierać odpowiedzi, systematyzować je.

6) Podawać wyniki prac swoich do wiadomości publicznej.

Komitet powinien wyjednać usankcyonowanie przez władze swojej działalności, a jeśliby to było możebne, nadanie mu praw urzędowej instytucyi.

Organizacya taka wymagać będzie znacznych kosztów, na pokrycie których złożyć się powinno nasze społeczeństwo, jak wspierając instytucyę materyalnie, tak też darząc ją swą pracą, pracą zmudną, ciężką, połączoną z wieloma trudnościami, pełną cierni i rozczarowań, ale pracą, w wysokim stopniu pożyteczną i celową.

Ludwik Rutkowski.

Sprawy polskie.

Królestwo Polskie.

(Maryawici. — Bund i wybory).

*** Dzienniki petersburskie przytaczają, na zasadzie komunikatu urzędowego biura informacyjnego, motywy, które skłoniły ministeryum spraw wewnętrznych do uznania Maryawitów za sektę. Pierwotnie—jak zapewnia biuro—ministeryum nie miało zamiaru mieszać się do zatargu w łonie Kościoła rzymsko-katolickiego, uznając, że sprawa ta nie narusza interesów państwa, wszelka zaś interwencya byłaby w sprzeczności z zasadą ogłoszonej tolerancyi. Gdy jednak zatarg pomiędzy prawowiernymi katolikami a Maryawitami przybrał charakter ostry, dochodząc do starć i walk z ofiarami—ministeryum w interesach porządku państwowego i spokoju uznało za stosowne uregulować wzajemne stosunki i zalegalizować sektę, przyznając jej prawa innych, uznanych przez państwo, sekt. Te motywy skłoniły właśnie do zatwierdzenia ustawy „Związku Maryawitów".

*** W sprawie wyborów ogłosił „Bund" obszerną odezwę, w której zaznacza, że aczkolwiek formalnie sprawa udziału bundowców w wyborach będzie rozstrzygnięta na „konferencyi partyjnej", jednakże nie ulega wątpliwości, że decyzya będzie przychylna. Z tego powodu „Bund" założył już centralne biuro wyborcze i zaleca zakładanie wszędzie lokalnych biur wyborczych. Prócz tego wyjaśnia w odezwie szczegółowo, kto ma prawo wyborcze, a kto nie; w wyjaśnieniu pomija zupełnie prawa włościan i właścicieli większych posiadłości, ponieważ ci nie należą do „Bundu". Następnie opisuje porządek wyborów i wykazuje ścisłe terminy. Wreszcie zaleca sposoby agitacyjne biur lokalnych, nakazując obchodzić domy i mieszkania osób nieuświadomionych, dostarczać im deklaracyi, wypełniać je itd.

Za kordonem.

(Napad socyalistów we Lwowie).

*** We Lwowie obradował w sobotę w sali Towarzystwa pedagogicznego wiec akademicki za rozszerzeniem autonomii. W chwili, gdy młodzież kończyła obrady, urządzono na salę zbrojny napad. Około 100 ludzi, akademików i robotników, należących do socyalistycznej organizacyi, uderzyło gwałtownie na wiecujących i usiłowało wtargnąć do sali, równocześnie zaś zaatakowało ich cegłami i kamieniami przez okna. W jednej chwili wyleciały wszystkie szyby; nawet blaszane okiennice nie oparły się sile pocisków.

Sala była szczelnie zapełniona. Pomiędzy zgromadzonymi były kobiety. Jednego z pierwszych zraniono w głowę wiceprezesa „Bratniej Pomocy", akademika Stanisława Malkowskiego. Okazało się, że napad wykonała banda, złożona głównie z socyalistów, którzy, pod wodzą akademika Stanisława Zakrzewskiego, opuścili salę z początkiem wiecu. Odbyli oni pod gołem niebem zgromadzenie, na którem omawiano dwa projekty: napadu na „Słowo Polskie" i napadu na wiec akademicki. Przeważył projekt drugi i wówczas wykonano szturm na salę. Napad został odparty i uczestnicy wiecu rozeszli się do domów.

„Wypadek ten — dodaje Słowo Polskie" — trudno podciągnąć pod nazwę zatargów i rozłamu wśród młodzieży akademickiej. To już wyraźny i dający wiele do myślenia dowód, że anarchia i towarzyszące jej objawy przenoszą się na nasz grunt. Najczynniejszymi jej propagatorami okazali się wczoraj przybysze z głębi Rosyi, z pochodzenia: Rosyanie, Żydzi, Polacy i tutejsi Rusini. Z całą powagą i dosłownie należy brać pod rozwagę obywatelską słowa, wypowiedziane przez pana Daszyńskiego na ostatnim kongresie socyalistycznym, że ruch rewolucyjny za kordonem wpłynął na zmianę taktyki socyalnej demokracyi galicyjskiej".

Z prasy polskiej.

Przytaczamy wyjątki z ciekawej pracy jednego z najlepszych znawców stosunków agrarnych, prof. Stanisława Grabskiego, drukowanego w „Myśli Polskiej".

«My się rozwijamy, wzmacniamy—pisze prosor G. — więc mimo wszelkiej opozycyi, czy to skrajnych na prawo i lewo stronnictw, czy to osób i grup, których prywatne interesa najlepiej w nieuregulowanych stosunkach społecznych prosperują — naród nasz musi zdobyć się na poważną reformę swoich stosunków agrarnych.

Bo to naczelne zadanie naszej narodowej polityki agrarnej, które powyżej określiliśmy, nie da się osiągnąć żadną miarą w ramach obecnego naszego ustroju agrarnego. Dopełnienie go wymaga gruntownej reformy wsi naszej, reformy, z którą zwlekać nie sposób.

Stale się ten fakt w historyi powtarza, że gdy naród nie zdobędzie się w porę na gruntowną reformę przeżytych już swych form społecznych, socyalne niedomagania osiągają tak silny stopień napięcia, że nie czas już potem na stopniowe, planowe ich usunięcie, lecz nieuknionem staje się gwałtowny przewrót, zawsze — i w tem największy właśnie wszelkich rewolucyi społecznych tkwi tragizm—wbrew radykalnym bardzo środkom, którymi operuje, bardzo powierzchownie tylko—leczący zło, które ma absolutnie jakoby usunąć».

Reformy, zdaniem prof. Grabskiego, muszą pójść w następującym kierunku:

«Nie zmieni się przez to zasadniczego niedomagania naszego ustroju agrarnego, że ogół naszego włościaństwa znajduje się dziś w sytuacyi, pozwalającej utrzymać samodzielność gospodarczą tylko dzięki nader nizkim potrzebom kulturalnym, że więc brak mu niezbędnych dla stania się czynnikiem postępu narodowego warunków. Póki wieś nasza będzie miała nadal jak dziś tylko z jednej strony folwarki conajmniej kilkusetmorgowe, a z drugiej zagrody włościańskie kilko, lub kilkunastromelrowe, ogół włościaństwa naszego będzie cywilizacyjnie biernym, będzie rzeszą chłopską, dość silną, by rozkupywać folwarki po coraz droższych cenach, a tem samem w coraz mniejszych parcelach, ale zbyt słabą, żeby w samej sobie znaleźć siłę do gospodarczego i ogólno-kultnralnego postępu. Siły tej nie da włościaństwu choćby zupełny zanik większej własności. Silny stan włościański może być tylko wtedy, gdy znaczna część jego wzniesie się na tyle ponad poziom bytu robotnika, by mieć warunki nietylko pełnego zużytkowania fizycznej pracy swej rodziny na własnem gospodarstwie, lecz i korzystnego zużytkowania na niem fachowej wiedzy rolniczej i średniego ogólnego wykształcenia. Pośrodku między chłopem kilkomorgowym, a kilkusetmorgowym właścicielem folwarku, powinien stanąć średni stan rolniczy, siłę włościaństwa stanowiący. W tym kierunku winna pójść nasza reforma agrarna, w kierunku rzeczywistego zdemokratyzowania naszego ustroju agrarnego, tak, by nie było «chłopa» i «dziedzica», lecz szereg mniejszych i większych właścicieli ziemskich i by przejście z sytuacyi drobnego właściciela do rzędu wielkich właścicieli było łatwe dla każdej rodziny energicznej, dorabiającej się stale przez ciąg paru pokoleń, dostępne dzięki istnieniu dostatecznej ilości pośrednich między drobną a wielką własnością ogniw».

Z życia rosyjskiego.

< Dzień 17/30 października przeszedł w Petersburgu zupełnie spokojnie, strajkowały tylko 3 fabryki od 12-ej godziny, aby uczcić pamięć ofiar wprowadzenia konstytucyi.

< Pobór rekrutów odbywa się spokojnie, duży proc. jest uznany za niezdolnych do służby wojskowej. Partye skrajne komenderowały zdolnych agitatorów do agitowania wśród rekrutów. Agitacya ma na celu przygotować rewolucyjny element w wojsku.

< Suma pieniędzy, ekspropryowanych w przeciągu ostatniego tygodnia w całej Rosyi, wynosi 723,450 rb. Wogóle w ostatnim tygodniu ruch ekspropryacyjny się powiększył, w Petersburgu nie ma dnia, żeby nie było kilku drobnych zbrojnych napadów, równocześnie zaczynają się w Petersburgu napaści na oddzielnych, stojących na posterunkach policyantów, czego dawniej nie było. Sfery zaczynają tracić wiarę w skuteczność sądów wojenno-polowych, w polityce Stołypina, położenie ostatniego jest coraz niepewniejszem i wątpią tutaj, czy wytrwa do otwarcia Izby na stanowisku.

< Policya otrzymała rozkaz wykrycia miejsca obecnego pobytu woźnicy Silina, który, skutkiem wybuchu bomb przy ulicy Fonarnyj zaułek, spadł z kozła. Istnieje przypuszczenie, że Silin otrzymał silne obrażenia, lecz kto i gdzie udzielił mu pomocy—niewadomo. Policya usilnie poszukuje woźnicy w celu zbadania go.

< Rozporządzenie, otrzymane telegraficznie przez policyę o zatrzymaniu samochodu nr 992, oraz o aresztowaniu jadących, ma podobno związek z napadem przy Fonarnym zaułku.

< W hotelu warszawskim, przy prospekcie Izmaiłowskim, aresztowano kobietę, która, według zdania agentów policyi, uciekła z ograbionemi pieniędzmi. Osobistości aresztowanej kobiety nie udało się sprawdzić.

< W dn. 16 października, o godz. 2 po południu, na dworcu finlandzkim żandarmi aresztowali pewną damę, którą odwieziono do wydziału ochrony.

< Wyszedł 4-ty numer socyal-rewolucyjnego tygodnika „Trud".

< Sekretarz senatu rządzącego, I. Zawriew, odmówił deklaracyi o nienależeniu do partyi opozycyjnych. Sekretarz oświadczył, że należy on do partyi K.-D. i że stanowczo nadal należeć będzie. Stanowisko jego jest obecnie nieokreślone.

< „Tak zwana Socyal-Demokracya Polski i Litwy" zamierza wydawać swój organ w języku rosyjskim.

< W tych dniach odbyła się konferencya organizacyi, zjednoczonych w „Związek okręgowy Litwy i Białorusi rosyjskiej socyal-demokratycznej partyi robotniczej". W konferencyi brali udział przedstawiciele ośmiu większych miast tych krajów. Na konferencyi omawiano następujące sprawy, tyczące się chwili obecnej: 1) akcya w sprawie poboru do wojska; 2) taktyka wobec zbliżających się wyborów do Izby Państwowej; 3) połączenie z „Bundem".

Co się tyczy pierwszej sprawy, uznano za niemożliwe w danej chwili wprowadzić w życie „odezwę wyborską". Do akcyi wyborczej Socyal-Demokracya ma stanąć samodzielnie, prowadzić szeroką agitacyę na gruncie własnego programu, oraz wysunąć na pierwszy plan swoich kandydatów.

Ze sfer urzędowych.

* Władze sądowe, prowadzące śledztwo w sprawie b. posłów do Izby Państwowej, mają na celu wyjaśnienie, kto z posłów brał udział w redagowaniu odezwy, gdzie była pierwszy raz wydrukowaną, oraz, kto rozpowszechniał odezwę wkrótce po jej podpisaniu.

* Stały członek głównego sądu wojennego, rzecz. radca tajny Bykow, prowadzący śledztwo w sprawie gen. Stessla, ukończył je i akta sprawy w końcu przyszłego tygodnia złoży prokuratorowi.

* Petersburski okręg naukowy rozesłał do wszystkich gimnazyów okólnik, na mocy którego władze gimnazyalne obowiązane są wzmocnić nadzór nad uczniami, mieszkającymi na stancyach prywatnych.

* Na posiedzeniu grupy centrum Rady Państwa, w d. 15 października, omawiany był referat A. Jermołowa w sprawie powszechnego nauczania. Jermołow wypowiedział się za skoncentrowaniem zarządu wszystkimi zakładami naukowymi w wydziale ministerstwa oświaty, z zachowaniem jednak oraz rozszerzeniem działalności organów samorządu miejskiego.

Ze zdaniem Jermołowa zgodziła się większość grupy centrum.

* Minister spraw wewnętrznych codziennie komunikuje telegraficznie gubernatorom o wyjaśnieniach senatu w sprawie wyborów do Izby Państwowej.

* Centralny komitet Bundu, z powodu zbliżającej się akcyi wyborczej i uchwały, zapadłej na 7-ym zjeździe w sprawie udziału w tej akcyi, rozesłał do swoich organizacyi miejscowych okólnik, w którym proponuje wspomnianym organizacyom szeroko rozwinąć swoją działalność przedwyborczą. Centralny komitet uważa za bardzo pożądane otwarcie przy wszystkich organizacyach miejscowych biur wyborczych, do których, prócz rzeczywistych członków partyi, mogłyby należyć miejscowe jednostki, solidaryzujące się z działalnością i celami partyi. Wyjątkowo pożądany jest udział w biurach prawników miejscowych, którzyby pomogli ludności zrozumieć wszystkie szczegóły skomplikowanej ordynacyi wyborczej.

* W d. 15 października na wszystkie koleje wydelegowani zostali agenci wydziału ochrony. Wyjątkowo wielu agentów wysłano do Finlandyi. Wszyscy agenci otrzymali aparaty fotograficzne. Wydany został rozkaz niezwłocznego aresztowania wszystkich podejrzanych osób. Departament policyi wydał rozporządzenie, aby agenci ochrony, delegowani do wydziałów pocztowo-telegraficznych, zwracali pilną uwagę na osoby, wysyłające pieniądze oraz posyłki cenne. Zarząd kolejowy wydał rozporządzenie zwracania uwagi na bagaże.

* Z powodu pewnych wątpliwości w prawie stosowania do posłów do Izby Państwowej środków zapobiegawczych, minister sprawiedliwości wniósł tę sprawę do senatu rządzącego. Senat wyjaśnił, że żądanie podpisu o nieoddalaniu się z miejsca pobytu lub zo-

Przegląd literacki.

IX.

(Jan Kasprowicz. — Jan Lemański).

Ostatni utwór J. Kasprowicza (*O bohaterskim koniu i walącym się domu.* Lwów, 1906 r. Nakład księgarni H. Altenberga) nie daje nam tyle głębokich wzruszeń, co znakomite poematy jego, zawarte w cyklu p. t.: «Ginącemu światu», nie prowadzi nas ku otchłani zagadek wszechświatowych, niemniej wiąże się i on nicią wewnętrzną z dawniejszymi utworami poety, potrąca o motywy pokrewne.

I tu głównem źródłem natchnienia jest cierpienie, i tu duch poety zmaga się z jego ogromem — ale już nie na sposób tytanów, lecz po człowieczemu, sposobami zwykłych śmiertelników, łudzących się, że walczą skutecznie z fatalizmami bytu.

Są to próby zrzucenia z siebie olbrzymiego ciężaru niedoli wszechistnienia, zmniejszenia w sobie potęgi odczuwania jej, próby potargania więzów współczucia, łączących ducha poety z nędzą wiekuistą życia, odosobnienia się i odgraniczenia od niej.

Do walki ze złem wszechmocnem wciągnął tym razem Kasprowicz—ironię, szyderstwo, bezlitosne smaganie i poniewieranie przedmiotów czci własnej i ludzkiej.

W książce swojej nastraja się poeta wzgardliwie i szyderczo, wywołuje w sobie uczucia najwyższego obrzydzenia i niesmaku, przeklina i potrąca brutalnie przedmioty czci, w ruinę obraca przybytki święte, wzniesione niegdyś «na odludziu», zdala od brudów i frymarczeń ziemskich.

I jakiż tego wynik?

Czy się wyzwolił poeta z więzów świata, czy zapanował nad nim, czy uśmierzył niepokój i szarpanie się duszy własnej, czy stał się obojętniejszym na ból i nędzę wszechstworzenia?

Bynajmniej!

Pełen jadu, zgrzytu i rozterki, doradzał innym wzgardę i nienawiść po to, by natychmiast wykrzyknąć z przerażeniem: nie! nie! otwórzcie raczej serca na oścież, aby wstępowała w nie miłość!

Obrzucał błotem oblicze świata, złorzeczył żyjącym, policzkował ich małoduszność, znieprawienie i podłość, a jednocześnie usta jego szeptały wyrazy błogosławieństw nieśmiałych, rozrzewnień miękkich dla tego wszystkiego, co jest zdane na niepewność losów, marniejące i udręczone.

Wśród najzawziętszego urągania czasom i ludziom, ich sprawom i marzeniom, broń odwetu i zemsty z rąk mu wypada i czuje się bezsilnym, gdyż oto staje mu wciąż wpoprzek smutek wielki, o którym powiada:

«Nigdym smutku nie zelżył, choć, jak pijak niechlujny, plułem na siebie, myśląc, że pluję na innych».

Poczucia przewagi nad światem i złem jego nie daje mu słowem walka, prowadzona sposobami, niezgodnemi z jego naturą.

Wychodzi z niej poeta rozdwojony, oplątany sprzecznościami, udręczony wspomnieniem rzeczy, które, jak chwast, chciał wyrwać z pamięci własnej.

Lepiej mu chyba było wówczas, gdy, pełen współczucia, wspaniale zrezygnowany i korny, zlewał się z wszelką nędzą ludzką, bez względu na jej rodzaj i pochodzenie. Gdy ją pociągał ku sobie miłosiernie, zgartywał z nieszczęsnych łanów życia i tak się nią przenikał, że własny jego ból zatracał się w ogromie cierpienia powszechnego. W ostatniem dziele swem, urągliwem i szyderczem, chce poeta zadośćuczynić przedewszystkiem własnemu bólowi, rozjątrzonemu duchowi chce dać satysfakcyę.

Zawodne pragnienie! Pierś poety, zdawałoby się opancerzona, łka po dawnemu, rozrania się cierniem, tkwiącym głęboko, zadowolenia i ulgi nie doznaje. Z przed oczu nie ustępują cienie złowrogie, co, jak Moloch, trawią w swym piecu ognistym najzdrowsze i najsilniejsze marzenia...

Dusze, głęboko dotknięte w swoich wierzeniach i ukochaniach, zmęczone poczuciem zawodu, ratują siebie niekiedy od ostatecznego nicestwa—o ile są żywotne — gwałtownem zaprzeczeniem wartości tego wszystkiego, czemu były oddane, w czem upatrują źródło własnych klęsk i rozczarowań.

Dusze białe i wzniosłe—nagle czernieją i lot swój obniżają; pełne wiary i ufności — stają na krańcach przeczenia i niewiary; czyste i wstydliwe — lubują się w cynizmie myśli i bezwstydzie uczuć... Tych zmian nagłych dokonywają, zadając widoczny gwałt isocie własnej.

«Mocą byka, wiedzionego na arenę... zgniotłem w sobie już wszystko, coby mi przypomniało procesyę świętych»... tak mówi poeta o sobie samym.

Na duszy jego, która wylewa tu cynizm uczuć i myśli, co lży, plwa i brutalizuje, znać właśnie ów przymus, owo gniecenie w sobie «mocą byka» tych skłonności, co, budząc w niej zachwyt i uwielbienie, miłość i czystość, narażały ją na zawód i ból.

Ale tego wszystkiego, gdy to naturalnie w nas się wytwarzało, nie potrafią zgnieść ostatecznie najpotężniejsze moce.

Miłości i uwielbienia niepodobna przekuć odrazu i zupełnie na nienawiść i wzgardę. W każdym razie natura Kasprowicza, pełna wrzenia lirycznego, porywcza i bezpośrednia, namiętna i rwąca się wciąż niepohamowanie w kierunkach często sprzecznych, nigdy nie potrafi zaszczepić sobie upodobania do *systematycznego* szyderstwa, do ironicznego traktowania bytu z planem, z góry obmyślanym.

Planowością w walce ze złem świata wyróżnia się Jan Lemański. Autor «Bajek», »Prozy ironicznej» i świeżo wydanej powieści fantastycznej p. t.: «Ofiara królewny» (Warszawa, 1906 r., Gebethner i Wolff), jest w literaturze naszej przysięgłym oskarżycielem i siepaczem zarazem wszelkiej «przeciętnej przeciętności», poziomego z myśli i uczuć filisterstwa i poprawności bezdusznej, wogóle tego wszystkiego, co jest uroczyście małe, płaskie i nędzne, zadowolone z siebie i z losu swego, niewybiegające pragnieniem poza program uczciwego odżywiania się, skrzętnego zbierania materyalnych dostatków i przedłużania gatunku ludzkiego.

Jest on prócz tego — i to poniekąd stanowi o charakterze jego twórczości — wrogiem nieubłaganym wszelkiej ustalonej porządności, żywi nieprzezwyciężoną idiosynkrazyę do wszelkich, usankcyonowanych wolą większości, norm i urządzeń życia zbiorowego, drażni go i do walki upartej podnieca wszelki układ społeczny, gnębiący w jednostce ludzkiej ducha indywidualnego, zmuszający ją rozmaitymi ostracyzmami do życia urządzonego, wbrew jej aspiracyom i potrzebom, wolą obcą. „Rebursista (odwrotnoczyńca)—powiada Lemański w jednym ze swoich utworów (p. „Proza ironiczna") — jest istotą, która wszystko robi naopak i niejako na przekór otoczeniu".

Coś z „rebursisty" tkwi w usposobieniu samego Lemańskiego. On tak nie znosi wszelkiego przymusu zewnętrznego, tego, co pęta jednostkę i oszpeca jej rozwój, co zmusza ją do życia połowicznego i bezosobowego, wypełnia czczością i szlachetności przyrodzonej pozbawia, że wszystkich i wszystko, co nią nie jest, traktuje podejrzliwie i nienawistnie, jak żywioł wrogi, dokonywający na niej mordu i rabunku.

Wobec tego należy się zawsze mieć na baczności, przeciwstawiać się wszędzie i zawsze robić naopak i wyrzekać się jakiejkolwiekbądź wspólności, owszem, tak przedstawić, żeby inni trzymali się od tego wszystkiego zdaleka.

Nieufność, przekorność wyzywająca—nawet mściwość—leżą w naturze talentu satyrycznego Lemańskiego. W satyrze jego niema szyderstwa, płynącego z wybuchu oburzenia, nie jest ona również beztroskliwem i swobodnem drwinkowaniem i „przypinaniem łatek", jest to systematyczne i zawzięte tropienie i ściganie rzeczy małych, nizkich i głupich. Ostrze satyry Lemańskiego zwrócone jest głównie przeciwko „filistersko-burżuazyjnym" ideałom cywilizacyi współczesnej.

Nicość ideowa, grubość uczuć, obłudne świętoszkostwo i cnotliwość dekoracyjna, poziomy lot myśli i najordynarniejsze pojmowanie szczęśliwości, wszystko słowem, co jest charakterystycznem dla filisterstwa naszych czasów, zostało przez Lemańskiego niemiłosiernie wyciągnięte za uszy na światło dzienne, wysmagane i wyszydzone, odarte z wszelkich pozorów pociągających i zaznaczone niestartem piętnem znieprawienia i płytkości.

Mistrzowską sprawność Lemańskiego we władaniu bronią satyry podziwiać można w ostatnim utworze jego „Ofiara Królewny".

Całą potworność i kryminalność filisterskich podstaw istnienia przedstawił autor w obrazach utopijnych (państwa króla „Cwieczka" i króla „Gwoździka), dających sposobność do czynienia nieustannych zwrotów do życia współczesnego i jego stosunków.

Wszelkie paralele i analogie przeprowadza Lemański z ogromną logiką i siłą wyobraźni. Pomysł, niezwykle oryginalny i świeży, został rozwinięty z niesłabnącą werwą satyryczną—wprawdzie zanadto nieraz szczegółowo i systematycznie—która odznacza się skupieniem i jakąś mocą ponurą, bezradosną.

Pod ciosami satyry Lemańskiego rozsypuje się w gruzy współczesne „filistropolis"; czciciele Dagona, hołdownicy materyi i cielesności, ci, co grzeszą najbardziej przeciwko duchowi i jego swobodzie—zostają starci na proch i w odrażającej szpetności przedstawieni.

Lemański jest obdarzony wyjątkową siłą inwektywy i dokuczliwości satyrycznej, często jednak zupełnie niepotrzebnie, podnieca siebie sztucznie, potęguje w sobie nienawiść złego rozmaitemi halucynacyami i uprzedzeniami.

A przytem zbyt jednostronnie traktuje byt, zanadto jednym tematem jest zaprzątnięty.

Wł. Jabłonowski.

bowiązanie do stawienia się na śledztwo nie ogranicza osobistej wolności może być stosowana do Izby Państwowej bez uprzedniego zezwolenia samej Izby. Co się zaś tyczy stawienia się na śledztwo, do sądu i t. p.. to środek ten nie może być stosowany do posłów podczas posiedzenia bez uwzględnienia art. 16 przepisów o Izbie Państwowej.

Antoni Józef Rolle.

(Wspomnienie pośmiertne).

Kamieniec Podolski, w październiku.

Nareszcie dzieło sztuki, piękny pomnik marmurowy dłuta znanego artysty polskiego, Popiela, twórcy wspaniałego monumentu Adama Mickiewicza na placu we Lwowie, ustawiono przy kolumnie pod chórem w prastarej katedrze kamienieckiej ze złotym napisem pod biustem:

D-or Antoni-Józef Rolle
lekarz i historyk.
* 1830 w Henrykówce,
† 1894 w Kamieńcu-Podolskim.
Syn tej ziemi,
przeszłość jej umiłował,
odgrzebywał i opowiadał,
a skarby jej czcić uczył.
Niech odpoczywa w pokoju!.

Po upływie więc dwunastu lat rzeczywista zasługa naszego uczonego została wreszcie uczczona.

Miłą tę i drogą pamiątkę dla teraźniejszych i przyszłych pokoleń naszych zawdzięczamy przeważnie zabiegom jednego z wybitniejszych i uczynnych obywateli ziemskich powiatu kamienieckiego, p. Bohdana Żebrowskiego, który nie żałował ani kosztów, ani tru[illegible] dla urzeczywistnienia swego zad[illegible] skupa [illegible] niespodziałkowskiego, [illegible] podczas wizytacyi pasterskiej w [illegible]eńcu przed dwoma laty pomnik przeleżał lat kilka w zakrystyi kościelnej i dopiero, dzięki dwukrotnemu poruszeniu energicznie tej dziwnej sprawy w „Dzienniku Kijowskim" przez p. Józefa Ostroróg-Sadowskiego, ów upominek artystyczny ujrzał światło dzienne.

Wobec tej uroczystości pozwalam sobie przesłać trochę wspomnień o niektórych szczegółach z życia i śmierci znakomitego rodaka.

Dnia 9 (22) stycznia 1894 roku w Kamieńcu Podolskim zmarł nagle znakomity uczony.

Ś. p. Józef Rolle był człowiekiem żelaznej woli, wzorowej wytrwałości i mrówczej pracy. Dzień poświęcał obowiązkom zawodowym lekarskim, nocami zaś studyował nagromadzone z archiwów prywatnych materyały, robił wynotowania, lub układał swe znakomite pisma historyczne. Przytem bacznie śledził za życiem prowincyonalnem i zdawał sprawozdania w prasie polskiej z ważniejszych jego objawów. Poza pracami naukowemi i zawodowemi położył dr Rolle duże zasługi na polu społecznem, zbierając ofiary na opłacanie wpisowego dla uczących się i zapomogę uboższym w zdobyciu wyższego wykształcenia. W towarzystwach dobroczynnych zmarły zwolennik oświaty kładł również duży nacisk na wsparcie niezamożnych wychowańców, szczególniej gdy został prezesem założonego w 1881 roku w Kamieńcu „Stowarzyszenia pomocy uczniom gimnazyalnym płci obojga".

Znacznie wcześniej, bo wkrótce po zamieszkaniu 1860 roku w Kamieńcu Podolskim, ś. p. Rolle utworzył, razem ze znanymi szerszym kołom polskim doktorami medycyny: Aleksandrem Kremerem, Karolem Przyborowskim, Adryanem Baranieckim i innymi, „Towarzystwo Dobroczynności" i „Podolskie Stowarzyszenie lekarskie", których od samego początku był członkiem najgorliwszym i najczynniejszym, prowadząc, jako sekretarz obieralny, całą procedurę i opracowania naukowe w języku rodzinnym. Wszystkich tych instytucyi był czynnym członkiem do końca życia.

Za swe prace był zaszczycany stopniowo mianem członka zwyczajnego, lub honorowego, albo korespondenta rozmaitych ciał naukowych w kraju i zagranicą. Poza tem za niektóre dzieła jak „Polonica", według źródeł rosyjskich, „Choroby umysłowe" i t. p. został nagrodzony.

Nauki średnie pobierał w gimnazyach w Winnicy, Niemirowie, Białocerkwi, a uniwersytet skończył w Kijowie (z pochwałą), gdzie też rozpoczął drukować swe młodociane utwory drobniejsze i poetyckie w języku polskim. Po ukończeniu uniwersytetu udał się na studya lekarskie do Francyi i Niemiec, osiadłszy na stałe w Kamieńcu brał zawsze czynny udział w życiu naukowem i społecznem. Za swą działalność został obrany członkiem *honorowym* podolskiego komitetu statystycznego i kilku miejscowych instytucyi filantropijnych. Dla lekarzy miejscowych nasz uczony od lat wielu był powagą rzeczywistą, gdyż uczestnicząc w przeróżnych rozprawach medycznych drukiem i słowem na posiedzeniach podolskiego Towarzystwa, którego początkowo był duszą, jako zdolny i rzutki sekretarz, składał dowody umiejętności i doświadczenia. Obrano więc go jednomyślnie członkiem *honorowym*, a na każdem konsylium z głosem jego liczono się skrupulatnie. Co do znajomości szczegółów z przeszłości rodzimej Rusi chyba nikt z nim porównać się nie mógł, gdyż dzieje minione Podola, Wołynia i Ukrainy znał najdokładniej.

Nie dziw zatem, iż wpływ podobnego człowieka wzrastał nieustannie w różnorodnych sferach na miejscu, sięgając z czasem daleko poza obrębem miasta i kresami Podola.

Pogrzeb ś. p. Rollego, nadzwyczaj uroczyście odbyty przy współudziale tłumów wszystkich wyznań i warstw ludności, dowodził najgłębszego żalu po zmarłym. W mieszkaniu, kościele i na cmentarzu wygłoszono kilka mów najgorętszych. Lekarze dźwigali zwłoki cenionego kolegi wraz z przedniejszymi obywatelami ziemskimi i miejskimi. Widok dokoła był wspaniały, wstrząsający, budzący pewną otuchę i pociechę w boleści czy zwątpieniu, iż zasługa prawdziwa choć niekiedy zostaje uznaną i uczczoną należycie przez ogół różnobarwny.

Złożyliśmy tedy na rozległym cmentarzu kamienieckim chlubę Podola, lecz duch potężny nieboszczyka wśród nas pozostał i żyć nigdy nie przestanie; pozostała po nim spuścizna przetrwa długo w dziejach literatury i nauki ojczystej. Dzieła, zebrane w komplet, tworzą kilkadziesiąt tomów, stanowiąc dlań pomnik, niczem niezniszczony.

Do jednego z wieńców „Od Podolanek" na grobie Rollego, przykrytym trwałym pomnikiem z jednej bryły marmuru gniwańskiego, dołączono taki wiersz Kamieńczanki M. P.

Echo rozniosło przez góry i pola,
Po wszystkich krańcach ukochanej ziemi: —
„Rolle nie żyje!..." Dźwięki żałobnemi
Wciąż powtarzają dziś serca Podola,
Bo go podolskie kołysały pieśni,
Tutejsze lasy były piastunami,
„Zameczki" kresów jego pamiątkami,
Tu go żegnali duchem mu rówieśni.
Orły podolskie pióro mu przyniosły,
Tu zbierał kwiecie i owoce pracy —
Znali go wszyscy — obcy i rodacy —
Skały miejscowe w siedzibę mu wzrosły.
Podolskiej niwie wierny do ostatka,
Najsłodsze życia złożył w niej [wspomnienia,
Tu długi spłacił ludzkiego cierpienia,
Grób na Podolu tuli go, jak matka!...

W końcu nadmienię, iż w dziesięcioletnią rocznicę śmierci Rollego wyszła z druku w Kamieńcu broszura rosyjska o kilkunastu stronicach p. Jaworskiego (Rosyanina), nadzwyczaj wysoko podnosząca zalety umysłu i serca naszego rodaka, oraz wielką doniosłość jego dzieł historycznych o kraju tutej-[illegible] przetłómaczo-[illegible] tak wielce zasłużonego dla całego społeczeństwa miejscowego, które ukochał gorąco, poświęcając mu życie swoje.

P. R.

Język polski na Rusi.

(Z powodu artykułu p. Artura Chojeckiego).

Bardzo pocieszającym objawem jest artykuł p. Artura Chojeckiego o języku polskim na Rusi, wydrukowany w numerze 180, dnia 16 (29) września r. b., „Dziennika Kijowskiego". Wreszcie więc i na zjawiska językowe, właściwe językowi polskiemu, mówionemu na terytoryach etnograficznie ruskich (*recte* małoruskich — Wołyń, Podole, Ukraina), zwrócono należną uwagę i zrobiono je przedmiotem roztrząsań i uogólnień. Ufamy, że początek, w tej tak ważnej dla wielu, nietylko zresztą Polaków, sprawie, zrobiony przez p. Chojeckiego, znajdzie w nim samym i w wielu innych, którym na sercu leży poznanie właściwości i terytoryalnych różnic ojczystego języka — skrzętnych kontynuatorów, i że „Dziennik Kijowski", służąc polskiej sprawie w najszerszem tego słowa znaczeniu, nie odmówi miejsca i dla tego rodzaju przyczynków, może nieco zbyt oddalonych od aktualnych spraw społecznych i politycznych.

Wyżej wspomniany artykuł p. Chojeckiego nastręcza mi nieco uwag, z któremi chciałbym się podzielić z łaskawym czytelnikiem w tej nadziei, że mogą one ułatwić pożyteczność zapoczątkowanej przez p. Chojeckiego pracy, sprowadzając zbieranie charakterystycznych faktów językowych i ich objaśnianie do właściwych granic. Jeśli chodzi o charakterystykę „języka polskiego na Rusi", rozumiejąc pod Rusią pewną terytoryalną całość, to należałoby zebrać możliwie większą ilość faktów językowych, spotykanych w mowie mieszkańców polskich tego terytoryum, a niespotykanych w języku ogólno-literackim, wszystko jedno, czy owe fakty językowe („wymawianiowe", morfologiczne, leksykalne, syntaktyczne i t. p.) będą zapożyczone z małoruskiego, czy rosyjskiego, czy też będą „polskimi", tu jednakj na kresach, z dawnych czasów przechowanymi, a wyszłymi z obiegu na terytoryach etnograficznie polskich (por. np. *niecki*, słusznie przez p. Chojeckiego zaznaczone, jako będące w użyciu w „języku polskim na Rusi", ale niesłusznie uważane za powstałe pod „wpływem języków ruskich"). Inną znów jest rzeczą objaśnianie stwierdzonych faktów, objaśnianie, które właściwej charakterystyki pewnych obszarów językowych w odróżnianiu od innych, zasadniczo w niczem nie zmieni. Potrzeba zatem odróżniać stwierdzanie faktów językowych od ich objaśnienia. P. Chojecki zaobserwował pewien szereg faktów językowych, charakteryzujących jego zdaniem — zresztą słusznem — język polski na Rusi, wynotował je i podał do wiadomości dla ogólnego pożytku za co należy mu się serdeczne podziękowanie, ale nie poprzestał tylko na owem „stwierdzeniu", dodał i własne objaśnia, wyprowadził wnioski. Otóż ta właśnie druga strona artykułu p. Chojeckiego nie odpowiada wymogom krytyki: najogólniejszy wniosek autora, że wszystkie wyliczone przezeń zjawiska są rezultatem wpływów „języków ruskich" przy dokładnem fachowem zbadaniu zebranych faktów — ostać się nie może, P. Chojecki ma zupełną słuszność, wskazując na pewien szereg zjawisk językowych charakteryzujących język polski na Rusi, ale nie zawsze ma słuszność w objaśnianiu i wnioskowaniu. Z tego nie należy znów wnioskować, abym nie uznawał wpływu „języków ruskich" na polski, abym negował oczywiste, uznane fakty. W danym wypadku chodzi mi jednak o zasadę i o szczegóły...

W zebranych przez siebie faktach widzi pan Chojecki „wpływy języków ruskich". Tu już nastręczają się nieporozumienia. Na początku swych objaśnień pisze p. Chojecki, że „cechą charakterystyczną polszczyzny na Rusi jest nieświadome uleganie wpływowi języka małoruskiego", następnie zaś, opowiedziawszy o wymawianiu końcowych spółgłosek, dźwięcznych w języku małoruskim i wpływie na polski, rozpoczyna nowy ustęp od wyrazów: „Również pod wpływem języków ruskich...". Cóż tu mamy rozumieć pod terminem „języki ruskie"? szczególniej wobec owego „również". Wszak powyżej była mowa o właściwości języka małoruskiego, obcej językowi wielkoruskiemu. Podobnież w innych miejscach artykułu (np. przy *niecki*, czytam: „pod wpływem języków ruskich", ale ani wielkoruski, ani białoruski tego wyrazu nie znają. Znów w innych wypadkach, autor, podając pewną właściwość, zupełnie nie wspomina o jakimkolwiekbądź wpływie; wówczas czytelnik przypomina sobie zasadniczo wypowiedziane słowa autora na początku artykułu o wpływie małoruskim—i będzie wpływ ów upatrywał tam, gdzie go nie było i niema, np. w kwestyi *ch* („miękkiego": *pchieł*), które jest raczej właściwością języka polskiego; w każdym razie nie ogólno-małoruskiego. We wszystkich tych wypadkach rzecz pogarsza jeszcze ta okoliczność, że p. Chojecki nie przytacza w swym artykule tych właśnie faktów z „języków ruskich", które wywarły—jego zdaniem — wpływ na polski, t. j. brak przykładów obcojęzykowych. Czytelnik jest pozostawiony samemu sobie, własnym domysłom... Nie może też zdobyć się na krytykę z tych samych powodów. W podobnych zatem wypadkach, objaśniając „zapożyczenia" i „wpływy" prawdziwe i rzekome *(errare humanum est!)*, koniecznem jest, chcąc przynieść korzyść, wyświetlić dane zjawiska, a uniknąć nieporozumień i błędnych wnio-[illegible] czy szczegółów, bynajmniej nie [illegible]jąc nastręczających mi się uwag.

Przedstawienie akcentu nie jest dokładnem. Przedewszystkiem mąci tu zdanie: „Język polski ma akcent ekspiratoryczny bardzo słaby", które zostało wypowiedziane zaraz po wyliczeniu dwóch rodzajów akcentów wogóle, ekspiratorycznego i „melodyjnego" (jak się wyraża autor, zam. „muzykalnego"), i które zatem może spowodować nieporozumienie: czytelnik może sądzić, że językowi polskiemu właściwy jest również i akcent muzykalny. Również nic nie objaśnia rzeczy twierdzenie, że akcentowaną sylabę (t. j. przedostatnią) wymawiamy z podniesieniem tonu muzycznego; jest to właściwość wszystkich prawie języków. Toż samo dotyczy się i przedłużania akcentowanej sylaby, Zjawisko, które autor chce objaśnić w omawianym ustępie, nie dotyczy właściwego akcentu; tu chodzi o „melodyę zdania", właściwą różnym terytoryom językowym (Koroniarz „śpiewa", Litwin „przeciąga" i t. p.).

Niedokładnem jest również to, co autor o wymawianiu bezdźwięcznem dźwięcznych wygłosowych (jakich? czy bezwzględnych?) spółgłosek (*dąp=dąb*, *rót = ród*...) pisze; nie uwzględnił on fonetyki międzywyrazowej (np. *dąp pięknу*, ale *dąb dobry*...). Uwaga co do *dusić* (zamiast cisnąć, gnieść), jest dla mnie niezrozumiałą; czy to tylko o „duszenie orzechów" mowa?—Nieporozumienie budzi również zdanie: *„swój, kwiat, twój, krwi*, wymawianych przez ogół Polaków: *sfój, kfiat, tfój, krfi?*

Czy *odzież*, *czuchać się* są zapożyczeniami z małoruskiego — to należałoby dopiero dowieść. Nie widzę też dostatecznych powodów do upatrywania w wyrażeniu „pożyczyć *u* kogo" (zam., zdaniem p. Chojeckiego, rdziennie polskiego „pożyczyć *od* kogo") „rusycyzmu".

(Por. np. u Lindego (t. IV, str. 449): „pożyczać czego u kogo", tamże przykład z Wargockiego (z pocz. XVII wieku).

Że wyrażenie *„bułka* chleba", zamiast *„bochen* chleba" jest często używana na Rusi — to fakt; czy jednak w wyrażeniu tem należy upatrywać li tylko rusycyzm — to pytanie również do rozstrzygnięcia. W każdym razie sam wyraz *bułka* języki ruskie zapożyczyły z polskiego.

I jeszcze wracam do *niecek*. W używaniu formy liczby mnogiej widzi pan Chojecki wpływ małoruski. Nie należy jednak zapominać, że i w dawniejszej polszczyźnie (Stryjkowski, Osiński), i w gwarach rdzennie polskich spotykamy się z ową formą; że dalej, nietylko małoruski ale i czeski (*necky*) i niektóre inne języki słowiańskie posiadają tylko formę liczby mnogiej, że wreszcie język wielkoruski (Dal) i białoruski (Nosowicz) wyrazu tego nie posiadają (odpowiednik wielkoruski — *noczwy*); a na podstawie tego — zważywszy, że wyraz to pochodzenia niemieckiego—przyjdziemy raczej do wniosku, że właśnie wyraz małoruski zapożyczony został niezawodnie z polskiego, w którym oddawna w użyciu były obie formy.

Na zakończenie jeszcze jedna uwaga. P. Chojecki w artykule swoim rozpatruje jedynie język polski, „uznawany za poprawny, t. j. język klas-wykształconych", pomijając mowę t. zw. „korzennych Polaków", drobiazgu polskiego na Rusi, uważając ją zupełnie zresztą niesłusznie za objaw patologiczny, gdyż pod „patologią języka" przyjęto rozumieć w nauce zupełnie co innego. Właśnie zajęcie się gwarą polską owego nawpół ukształconego drobiazgu (oficyaliści rolni, rzemieślnicy i t. p.) na Rusi byłoby nader ciekawem i przyniosłoby wiele pożytku nauce. Jest to dziś tak bardzo badane pole języków „mieszanych" (*Mischsprachen*). Owa właśnie warstwa społeczna jest ogniwem, łączącem w sobie społeczność językową sfer inteligentnych, pozostających pod bezpośrednim wpływem języka literackiego ogólno-polskiego, a społecznością językową sfer włościańskich, małoruską: ulega wpływom z dwóch stron i na obie strony sama wpływa... Tu przedewszystkiem najłatwiej zaobserwować fakty językowe *in flagranti*. Stąd ważność materyału językowego, w tej społeczności językowej zaobserwowanego. A właśnie takiego materyału brak nam dotychczas.

Henr. Ułaszyn.

Z życia prowincyi.

Z nad Dniestru.

W gub. besarabskiej, w mieście powiatowem „Soroki", kolonia polska, składająca się z garstki inteligencyi miejskiej i rzemieślników, krząta się energicznie około wybudowania kaplicy katolickiej, gdyż kościół parafialny w Belcach, oddalony o 60 wiorst nie może podołać w niesieniu pociech religijnych tak oddalonego punktu parafialnego. Przy pomocy zacnych i energicznych obywateli okolicznych zdołano już zrobić wstępne kroki do urzeczywistnienia tego pięknego zamiaru. Obrano komitet budowlany, na czele którego stoi p. Tomasz Michałowski z Kosouc, uzyskano zatwierdzenie planu i wybrano syndyków umocnionych do działania prawnego we wszystkich kwestyach, dotyczących przyszłego kościoła. Nadto zorganizowano składkę, która dała dotychczas rezultat następujący:

W. p.	Antoni Dymianowicz	1,000 rb.
„	Tomasz Michałowski	2,000 „
„	Lucyan Jagiełło	100 „
„	Wiktor Łunkewicz	200 „
„	Lubow Alejnikowa	100 „
„	Jan Karwacki	50 „
„	Juliusz Izdebski	100 „
„	Józef Rzepecki	50 „
„	Juliusz Grabowski	100 „
„	Kazimierz Pamorski	200 „
„	Emilian Lewicki	100 „
„	Piotr Witkowski	100 „
[illegible]	[illegible]	100 „
„	Józef Mazaraki	[illegible]
„	Leopold Walery Ratowski	100 „
„	Andrzej Izdebski	100 „
„	Jan Kuźmiński	25 „
„	Witold Czarnocki	50 „
„	Piotr Stempel	50 „
„	Witalis Kupkowski	10 „
„	Walery Grygorowicz	100 „
	razem	5,010 rb.

Skarbnikiem jest p. Juliusz Izdebski w Sorokach, na którego ręce wszelkie ofiary na kościół przesyłać należy. Równocześnie utrzymuje się obecnie kaplica w najętym domu, gdzie tymczasowo—jeżeli który z okolicznych księży przybędzie—odbywają się nabożeństwa i udzielają się Święte Sakramenta. Oto dotychczasowy skutek zabiegów ludzi dobrej woli i obywatelskiego poświęcenia.

„Pomian".

Z Jampolskiego.

Dnia 10-go października odbył się wiec polski powiatu jampolskiego w Antopolu, gdzie dla przyjęcia wiecowników szeroko otwarte były podwoje gościnnego dworu antopolskiego. Na nieszczęście termin wiecu nie był trafnie obrany. Roboty pospieszne w polu i kampania cukrownicza przeszkodziły zebraniu się liczniejszego grona. Omawiano na wiecu treściwie sprawę legalizacyi Towarzystwa „Oświata" dla Podola i naradzano się nad organizacyą powiatu dla rozwoju odpowiedniego szkółek elementarnych na przyszłość. Ofiarność na tak piękny cel oświaty narodowej jest, zwłaszcza u niektórych obywateli powiatu naszego, pięknym dowodem ich uczuć narodowych i obywatelskich. Jednakowoż o całym powiecie dziś jeszcze tego powiedzieć nie można. Są ludzie, którzy od trosk osobistych życia codziennego jeszcze oderwać się nie mogą dla sprawy ogólnej. A przecież *non sibi sed patriae civis vivere debet* i aczkolwiek sprawa oświaty ciąży również na wielkich, jak i maluczkich, to jednakowoż należy iść naprzód i dawać dobry przykład. Myśl, zasklepiona troskami osobistemi i niewylatująca poza obręb tych ramek, jest uwięziona i powoli szlachetne uczucia w niej zniknąć muszą. Smutny los społeczeństwa, które do takiego stanu apatyi doszło. W niem nic szlachetnego zrodzić się nie może, a jeszcze mniej żyć i rozwijać. Nasza przeszłość i tradycya narodowa opiewa co innego — i dla tego wierzę, że tak, jak kiedyś, będziemy zadziwiać drugich aktami wzniosłej szlachetności i dzielnego czynu. Myśmy jeszcze niezupełnie rozbudzili się ze snu letargicznego wczorajszej epoki i nieprzejrzeli jasno, a zaczynamy dopiero przecierać sobie oczy. Gdy się zupełnie ockniemy, będziemy znów dzielnymi i szlachetnymi. Te myśli nastręczył mi akt, jakim zakończył się wiec ostatni naszego powiatu. Otóż jeden z uczestników wiecu poruszył mimochodem sprawę zjazdu ziemian w Żytomierzu i o zapadłej tam uchwale, drugi, bliżej obeznany z przebiegiem tej sprawy, zaznajomił słuchaczy z treścią rezolucyi, a także i z *votum separatum* 26-ciu członków zjazdu wołyńskiego. To wystarczyło do sformułowania następnego wniosku, przyjętego jednogłośnie przez wiec jampolski. „Z powodu uchwały, zapadłej na zjeździe ziemian w Żytomierzu i złożenia *votum separatum* przez członka Rady państwa, hr. Olizara. My, zebrani na wiecu polskim powiatu jampolskiego, protestujemy najenergiczniej przeciwko uchwale ziemian w Żytomierzu i przyłączamy się całkowicie do treści *votum separatum*, złożonego przez członka Rady państwa, hr. Olizara i podpisanego przez 26 członków zebrania żytomierskiego". Oto akt przejęcia się myślą szerszą, akt, wyrażający niezgodę na ten smutny zamach na nasze tradycye narodowe, na dążenia szlachetne do sprawiedliwości i swobody.

Pomian.

KRONIKA PROWINCYONALNA.

(Z pism i od korespondentów).

— **Połonne.** Dnia 2-go b. m. o godzinie 7-ej wieczorem do mieszkania Borucha Grünfelda, na bardzo ruchliwej ulicy, niedaleko dworca kolejowego, wtargnęło 12 zamaskowanych bandytów. W mieszkaniu była gospodyni i jej znajoma. Po zwykłem «ręce do góry», bandyci rozpoczęli gospodarować w mieszkaniu. Wszystkie przedmioty cenniejsze były wyniesione i ułożone na furmankę, stojącą pod bramą. Następnie bandyci zabrali z kasy 76 rubli i biżuteryę, poczem najspokojniej odjechali. Za bandytami udał się w pogoń dozorca Golczaruk ze stróżami. Golczarukowi, po wymianie strzałów z bandytami, udało się odebrać furmankę ze zrabowanemi rzeczami, bandyci jednak zbiegli.

— **Żytomierz.** Pierwszy koncert orkiestry Namysłowskiego został przyjęty przez licznie zebraną publiczność z ogrumnym entuzyazmem.

— **Stary-Konstantynów.** Krążą pogłoski, że staro-konstantynowski stały członek zarządu ziemskiego, a jednocześnie sekretarz T-wa Rolniczego w Staro-Konstantynowie, p. G. A. Pankiewicz był parę dni temu w Kijowie, w celu postawienia swej kandydatury na kijowskiego wice-gubernatora.

— **Powiat kijowski.** We wsi Kozincach, powiatu kijowskiego, spalił się budynek, w którym mieściła się szkoła ludowa. Przyczyny pożaru niewiadome. Dom szkolny był ubezpieczony w gubernialnym towarzystwie asekuracyjnym.

— We wsi Naliwajkach, pow. kijowskiego, znaleziono na drodze trupa, włościanina Bułachi, mieszkańca wspomnianej wsi. Śledztwo wykazało, że Bułachę zabił sąsiad jego, Omielczenko, który przyznał się do winy, mówiąc, że popełnił morderstwo z namowy włościanina Jaszczenki. Omielczenkę aresztowano.

Mały fejleton.

W numerze 290 „Kijewlanina" pan Pichno złożył niezbite dowody, że „Dziennik Kijowski", występując przeciwko łączeniu się Polaków z tym elementem społeczeństwa rosyjskiego, które pracuje pod hasłem zawsze dla nas wrogiej reakcyi — miał słuszność.

Przedewszystkiem „Kijewlanin" zaznacza, że „Dziennik" nie ma nic przeciw blokom i związkom z Rosyanami wogóle, jest atoli stanowczym przeciwnikiem związków z Rosyanami „rozumnymi i spokojnymi".

Któż są ci „rozumni i spokojni?"...

Ponieważ „Kijewlanin" mówi o nich z zachwytem, więc są to jego bracia [illegible] operuje bez [illegible] i prze[illegible] „rozumnych i spokojnych" znajdują wierne odbicie na szpaltach organu p. Pichna.

Cóż jest treścią ducha „Kijewlanina" i w jaki sposób ta treść się uzewnętrznia w sferze rosyjsko - polskiego współżycia na zachodnich kresach cesarstwa?

Odpowiedź znajdujemy w artykule (Nr 290) *Agitacya*, w którym „Kijewlanin", jako rzecznik „rozumnych i spokojnych", usiłuje przekonać społeczeństwo rosyjskie i sfery decydujące:

że niektórzy biskupi i księża usilnie polonizują lud rusiński;

że w tym samym celu zostało założone Towarzystwo „Oświata";

że „Dziennik Kijowski" w artykule Paszkowskiego (który pisze *wyłącznie* o ludzie polskim), nawołuje polskie społeczeństwo kresowe do polonizowania miejscowych włościan Rusinów.

Tak mówi „Kijewlanin" w imieniu „spokojnych i rozumnych" i my taką mowę dobrze znamy.

W takiej mowie, opartej na świadomym fałszu, brzmi dźwięczny okrzyk— „gorodowoj!" — a celem jej rozbudzić w społeczeństwie rosyjskiem nienawiść przeciwko Polakom, którzy, zdaniem „Kijewlanina", powinni swojem ciałem powypełniać wilcze doły i przeróżne a niebespieczne jamy i rozpadliny dla szczęścia i korzyści — „rozumnych i spokojnych".

Konkluzya krótka.

Jest to:

...albo nędzna szermierka faktycznej naiwności „Kijewlanina" z przypuszczalną naiwnością polską;

...albo głęboka wiara „rozumnych i spokojnych", iż niewola tak nas upodliła, że wciąż jeszcze tęsknimy do batoga;

...albo poprostu — „gorodowoj!".

Czarny Jegomość.

KRONIKA.

— **W sprawie wyborów do Izby Państwowej.** Zarząd kolei Południowo-Zachodnich zapomniał o mających się wkrótce rozpocząć wyborach do Izby Państwowej. Czasu na ułożenie list prawyborców pozostało nader mało, gdyż listy powinny być gotowe w dn. 20 listopada, zarząd zaś kolei dotychczas nie przystąpił do prac przygotowawczych, mających na celu ułatwić ułożenie list prawyborców-kolejowców (z górą 40,000 osób).

Kilka miast zwróciło się z prośbą do Zarządu, aby listy prawyborców były im zakomunikowane; gubernatorowie przysłali do zarządu okólniki, aby zarząd pomógł instytucyom odnośnym w ułożeniu list prawyborców. Lecz wszystkie te „papiery" odkładają się na później, a czas upływa.

Jeśli zaś sprawa ta będzie nadal pozostawiona na los szczęścia, jak się teraz dzieje, to bardzo wielu prawyborców nie zostanie zapisanych do list w roku bieżącym, jak to miało miejsce w roku zeszłym, gdy niewniesieni do list wyborczych prawyborcy zupełnie byli pozbawieni głosu, ponieważ nie zdążyli osobiście zapisać się do list.

— **Komora celna w Kijowie.** Starosta kupiecki, p. Rychert, wniósł, na rozpatrzeniu gminy kupieckiej, projekt utworzenia w Kijowie komory celnej. Projekt ten był podniesiony jeszcze w r. 1869, lecz zawiązane w celu jego urzeczywistnienia Towarzystwo rozchwiało się wskutek trudności ze strony rządu. Obecnie p. Rychert proponuje, aby miasto wypuściło specyalną pożyczkę dla pokrycia kosztów, związanych z założeniem w Kijowie komory celnej. Zdaniem projektodawcy, urzeczywistnienie tego projektu przyczyniłoby się w znacznym stopniu do podniesienia handlu kijowskiego i przysporzyłoby dochodów miastu.

— **U prawdziwych Rosyan.** Kilka dni temu naczelnik kraju zezwolił zwołać w Kijowie zjazd „prawdziwie rosyjskich" prawyborców. Dwa dni temu naczelnik kraju, generał gubernator Suchomlinow, ku wielkiemu rozczarowaniu inicyatorów, odwołał swoje zezwolenie. Wczoraj biuro projektowanego zjazdu wysłało do p. Stołypina telegram z prośbą o zezwolenie prawyborcom-„prawdziwym rosyanom" zebrać się w Kijowie w celach walki wyborczej ze stronnictwami postępowemi. Wezwania biura zjazdu z hasłem: „Rosya przedewszystkiem dla Rosyan" zostały skonfiskowane w drukarni sztabu głównego, gdzie były wydrukowane w ogromnej ilości egzemplarzy.

— **„Zarząd główny".** Wobec zbliżających się wyborów kijowskie oddziały partyi „monarchicznych" zlały się w centralnej instytucyi „zarządu głównego", pozostającego pod przewodnictwem znanego p. Józefowicza. W skład „zarządu głównego" wchodzą następujące organizacye polityczne: „Kijowska partya monarchiczna", „Związek ludzi rosyjskich", „Bractwo rosyjskie", „Związek rosyjskich robotników", Związek młodzieży „Dwugłowy orzeł". W owym „zarządzie" odbywają się stale narady w sprawach „taktyki" partyjnej, rozpatrują się i uchwalają środki i pole „walki" wyborczej. Stosownie do decyzyi, przyjętych na tych naradach, „zarząd główny" rozdzielił Kijów na 8 okręgów wyborczych, przyczem „kurye" robotnicze zostały zupełnie wydzielone i formują niezależne jednostki wyborcze. Partya „Prawa i porządku" dotychczas uchyla się od wejścia w skład tego „bloku" skrajnej prawicy i postanowiła nie przedsiębrać żadnych kroków w celach zjednoczenia się z niemi. „Prawdziwi Rosyanie" kijowscy w tajemnicy trzymają wszystkie swe plany i projekty.

— **Zamiast gazety „Wiecze"** w Kijowie energicznie jest rozpowszechnianą gazeta „Czornaja Sotnia". Drukuje się ona w charkowskiej drukarni handlowej, bez podpisów redaktora lub wydawcy, a nawet adresu redakcyi i administracyi. Nędzna ta gazetka daleko dalej zaszła w swych „prawdziwie rosyjskich" zapędach aniżeli „[illegible] wewnętrzni wrogo[illegible] kułu starokijowskiego, [illegible] mianowany został pomocnikiem naczelnika kijowskiego wydziału ochrony.

Policmajster otrzymał rozporządzenie od gen.-gubernatora o usunięciu komisarza cyrkułu łybedzkiego, Rapoty.

— GRABIEŻE. Na przechodzącego ulicą Bezakowską A. Prymickiego, napadło onegdaj trzech opryszków, którzy ująwszy go za gardło, odebrali mu 25 rb. Jeden z uciekających został schwytany; jest to niejaki W. Ochranowicz.

— Onegdaj, wieczorem, na ulicy Mało-Żytomierskiej, ulicznik jakiś wyrwał z rąk przechodzącej pani woreczek z 18 rublami, poczem uciekł na podwórze domu Nr 4 przy zaułku Troickim. Napastnika schwytała sama publiczność. Jest to niejaki Ugniwenko; woreczka przy nim nie znaleziono.

— TOPIELEC. Wczoraj, d. 20 b. m., w przystani na Dnieprze wypadł z tratwy S. Kuczew, liczący lat 40. Zwłok jego dotąd nie znaleziono.

— OTRUCIE SIĘ. W domu pod Nr 13 przy ul. Basejnej otruła się amoniakiem panna E. K—a. Desperatkę w stanie bardzo groźnym odwieziono do szpitala Aleksandrowskiego.

— W POSZUKIWANIU MIEJSCA. Na podwórzu domu Nr 105, przy ulicy Mar.-Błagowieszczeńskiej, miejscowy stróż G. Kerner-Werner pobił się z Andrzejem Szczumiłą, który przyszedł do gospodarza z prośbą o posadę stróża. Werner nie puścił swego współzawodnika do gospodarza, przyczem pobił go dotkliwie. Szczumile udzielono pomocy lekarskiej.

— KRADZIEŻE. Z mieszkania L. Kikwadzera przy ul. Włodzimierskiej Nr 65, skradziono rzeczy drogocennych na sumę 650 rb.

— Dnia 20 b. m., o zmierzchu, niewykryci złoczyńcy, wybiwszy okno w sklepie jubilerskim M. Nowaka (ul. M.-Włodzimierska Nr 94), porwali z wystawy sklepowej biżuteryi na sumę rb. 300. Jeden z rzezimieszków, K. Gładkow, został ujęty.

— P. E. Antelskiej, zamieszkałej w domu Nr 49 przy ulicy M.-Włodzimierskiej, skradziono różnych rzeczy, wartości rb. 100.

— Z mieszkania A. Borcowej (ul. Wwiedeńska) skradziono różnych rzeczy na sumę rb. 70.

— Onegdaj, w łazienkach Kaplera, na Padole, skradziono S. Kowalczykowi ubranie.

— W domu pod Nr 27 przy ulicy Rybalskiej skradziono W. Tkaczukowi uprząż, wartości rubli 103.

Z Tow. Dobroczynności.

Sprawozdanie.

Z przedstawienia trupy Kijowskich Miłośników sceny w sali polskiego klubu „Ogniwo", dnia 8 października, na dochód Kij. Kat. Tow. Dobroczynności otrzymano:

ze sprzedaży biletów	604.80
„ „ programów	176.30
„ dobrowolnych naddatków	73.94
	855.04
Wydatki stanowiły	246.24
Pozostało czystego dochodu na rzecz Kij. Tow. Dobrocz.	608.80

Skarbnik: *Józefat Andrzejowski.*

Z wdzięcznem „Bóg zapłać", przyjąwszy dochód z pomienionego przedstawienia, zarząd Tow. Dobroczynności uważa za miły obowiązek złożyć publiczne podziękowanie Trupie Kijowskich Miłośników Sceny, w osobie przewodniczącego, p. T. Staniszewskiego i reżysera, pani Konstancyi Łozińskiej. Panu Janisławskiemu za dostarczone bezpłatnie meble na scenę i wielu innym, jak również WPaniom: A. i K. Fudakowskim, Ewelinie Sobieszczańskiej, T. Tyszkowskiej, Jad. Marcińczykowej za łaskawy współudział w rozprzedaży programów.

Na kijowskie Towarzystwo „OŚWIATA".

Złożyli od 12 do 18 października do Zarządu T-wa bezpośrednio:

Pp.	Zygmunt Kulikowski	rb. 25
„	Hr. Władysław Branicki	„ 1,000
„	Henryk Mazaraki	„ 100
„	Stanisław Gosiewski	„ 25
„	Karol Weryho-Darowski	„ 100
„	Konstanty Zdrojewski	„ 1
„	Wacław Rafałowicz	„ 5
		Rb. 1,256

Za pośrednictwem Redakcyi „Dziennika Kijowskiego":

Pp.	L. K. J. z Kamieńca	rb. 8
„	Zdzisław Okęcki	„ 1
„	Krajewicz (za paździer.)	„ 1

„ Pozostałe od depeszy kondolencyjnej do siostry ś. p. Spasowicza „ 1 k. 75
„ Stanisław Trzebiński „ 10
„ B. S. „ — „ 85
„ Zawalska (zamiast życzeń ślubnych) „ 1

Rb. 23 k. 60

Razem rb. 1,279 k. 60
a z podanemi uprzednio rb. 9,282 k. 41

Łącznie rb. 10,562 k. 01

OFIARY

na kościół pod wezwaniem S-go Mikołaja w Kijowie.

Do komitetu budowy nowego kościoła (ul. Prorezna d. Nr 13), za czas od dnia 5-go do dnia 20-go października r. b. wpłynęły ofiary następujące: Wacławostwo Kamińscy z Brodka 15 rb., A. I. ze Złotopola 9 rb. w 2-ch przesyłkach, Karol Bąkowski 2 rb., Józefa Łączyńska z Medwina 2 rb. 50 k., Józef Malinowski 15 rb., W. O. 10 rb., N. N. 5 rb. Razem z poprzedniemi ofiarami 419,278 rb. 01 kop.

Prezes komitetu
L. Jankowski.

Konstytucya perska.

W maju r. b., kiedy szach podróżował po Europie, zaczęły się w Teheranie demonstracye ludowe, do których przyłączyło się wkrótce duchowieństwo. Wielki wezyr, który na czas podróży szacha otrzymał godność „atabeka“, tj. dyktatora, próbował stłumić ów ruch wolnościowy, ale wówczas duchowieństwo zamknęło meczety i usunęło się z miasta, kupcy zaś pozamykali sklepy i schronili się do olbrzymich ogrodów ambasady angielskiej. Szach pośpiesznie wrócił do kraju i zamieszkał w obronnym zameczku, w pobliżu Teheranu — Sagabkranije. Tam przedstawiciele [illegible] swego posła Muszir-el-Molka, powierzył mu przewodnictwo w naradach nad reformami w duchu konstytucyjnym. Narady odbywały się w dziedzińcu pałacu rządowego „Medresse Nesami“ („rady mędrców“—czyli poprostu ministrów). Wstęp na te posiedzenia dozwolony był każdemu, był to wiec ludowy pod przewodnictwem marszałka, na którym wolno było każdemu przemawiać, zalecać projekta i głosować.

Z początku był tam tłum, ścisk i hałas, ale potem się przerzedziło. Bywali tam także i wysłańcy szacha, którzy mu donosili o przebiegu narad i tak w ciągu lata ułożyło owo walne zgromadzenie, statut parlamentarny, a co do konstytucyi, orzekło, że ją opracuje izba poselska. Dn. 5 sierpnia uroczyście zaniesiono szachowi uchwalony statut i proszono go, aby sankcyonował wolę narodu. Gdy jednak szach zwlekał i zawezwał nawet z wygnania ks. Ejned-Dowlego, a w pałacu odbywały się codziennie narady dworskich dygnitarzy, konstytucyi przeciwnych, wówczas lud znowu się wzburzył, znowu kupcy zamknęli sklepy, a mułłowie meczety i wszyscy powtórnie schronili się do ogrodów ambasady angielskiej. Stamtąd, d. 25 sierpnia, wystosowali do szacha petycyę, w której przedstawili mu, że ułożono statut za jego pozwoleniem, nadto zaś na posiedzeniach bywali dygnitarze państwowi, którzy osobiście się przekonali, że nie jacyś agitatorzy, ale prawdziwi przedstawiciele narodu, a wierni poddani szacha opracowali statut powyższy i że kto doradza szachowi odrzucić projekt ustawy o radzie narodowej, ten jest wrogiem monarchy i ojczyzny i powinien być skazany na wieczne wygnanie. Już na drugi dzień po wniesieniu tej petycyi, głodne pospólstwo teherańskie poczęło się burzyć, na trzeci—nieliczna załoga, nie mogąc opanować wzburzenia, opuściła stolicę, a w dniu czwartym szach sankcyonował ustawę.

Tak tedy w dniu 29 sierpnia n. st. szach podpisał ustawę o parlamencie, która postanawia, że każdy poddany perski, nie wyłączając, jeżeli nie był skazany przez sąd na hańbiącą karę, ma od 25 do 70 roku życia prawo głosu przy wyborach wyborców, którzy zjeżdżają się w mieście okręgowem i wybierają tylu deputowanych, ile na okręg przeznaczono. Deputowanym również może być każdy poddany perski od 30 do 70 roku życia, jeżeli nie służy w wojsku, we flocie, przy policyi, lub przy poborze podatków. Oprócz powszechnej kuryi wyborczej, w której głosują zgoła wszyscy, a wybierają deputowanych pośrednio, istnieją jeszcze kurye: magnacka, do której należą książęta rodów historycznych i kadżarowie (wysoka szlachta), kupiecko-przemysłowa, duchowna i tych osób, które płacą najmniej tysiąc tumanów rocznego podatku, czyli mniej więcej do 2,000 rb.

W tych kuryach wybory są bezpośrednie. Kadencya trwa dwa lata, podczas niej deputowani są nietykalni, tylko za swe zachowanie się w obrębie parlamentu i za mowy, w nim wygłaszane. Ponieważ Persya, przy znacznej rozległości, dróg nie posiada, przeto ustawa postanawia, że szach musi parlament otworzyć i na pierwszem posiedzeniu przewodniczyć osobiście w sześć dni po wyborach w okręgu teherańskim.

W d. 8 października n. st. szach perski uroczyście otworzył pierwszą w swem państwie radę narodową „nezam name“ w obecności 60-ciu tylko posłów, lecz liczba ta w ciągu sesyi będzie się powiększała, aż w końcu stanie się zgromadzeniem 156-ciu deputowanych, których liczba w przyszłości może być powiększona do 200-tu.

Kwestya agrarna w Europie.

Włochy.

Powtarzające się coraz częściej przesilenia rolnicze, które stały się niemal chronicznemi, przyczyniły się bardzo do wielkiego zaostrzenia kwestyi włościańskiej we Włoszech i sprawiły, że na kwestyi tej skupia się obecnie uwaga najwybitniejszych polityków i ekonomistów włoskich.

We Włoszech około 60 proc. ludności zajmuje się rolnictwem. Większość ludności włościańskiej stanowią ludzie ubodzy, którzy pracują na gruntach wielkiej posiadłości. Większość drobnych właścicieli dzięki, nadmiernym ciężarom podatkowym, stanowczo nie może wyżyć wyłącznie ze swojej roli, nadto zaś istnieje we Włoszech mnóstwo włościan bezrolnych, którzy, razem ze swoimi małorolnymi współobywatelami, liczą około 6 milionów proletaryatu.

Należy pamiętać, że wobec słabego rozwoju przemysłu włoskiego, proletaryat fabryczny jest stosunkowo bardzo niewielki. Z drugiej strony rozwój wielkiej własności rolnej, który powstał głównie wskutek rosprzedaży dóbr kościelnych po restauracyi, usunął włościan z roli i zamienił ich w znacznej liczbie w dzierżawców i wyrobników. Cała ta masa wiejskiego proletaryatu, nie znajdując ujścia w przemyśle fabrycznym, utworzyła liczną rzeszę malkontentów, nader podatną dla agitacyi socyalistycznej. Ponieważ zaś nadmiar podaży pracy ogromnie obniża jej cenę, przeto walka pracy z kapitałem przeniosła się tu z miasta na wieś.

Przez szereg lat proletaryat wiejski walczył orężem strajków agrarnych, ale bezskutecznie i dopiero nauczeni długiem doświadczeniem, chwycili się włościanie włoscy innego oręża: — poczęli się organizować w związki zawodowe o celach zarówno obronnych, jak zaczepnych.

W przeciwstawieniu do francuskich włościańskich syndykatów i do mających przedewszystkiem konsumcyjny charakter angielskich tradeunionów, włoskie związki włościańskie [illegible] we Włoszech 982 profesyonalnych związków włościańskich, liczących 221,913 członków. Większość tych związków hołduje zasadom socyalistycznym, tudzież programowi i taktyce walki klasowej. Najbardziej rozpowszechnione są związki w środkowych Włoszech, gdzie 11·5 proc. całej ludności wiejskiej jest zorganizowanych w związki, liczące członków 91,227. W niektórych zaś okręgach, jak „Ravenna“ i Ferrara“ związkowcy stanowią nawet 32 procent ludności.

Drugie miejsce pod względem liczby zorganizowanych robotników rolnych zajmuje Sycylia, w której zorganizowanych jest 58 proc. ludności włościańskiej, t. j. 43,736 ludzi. Dalej idzie Apulia z 23.31 zorganizowanymi robotnikami rolnymi (4·1 proc. ludności), Lombardya 4 proc., Umbria 3·8 proc., Lacium 2·8 proc. i t. d.

Znany badacz kwestyi agrarnej na Sycylii, Rossi, świadczy, że uczciwość i bezinteresowność stanowią siłę i potęgę wodzów i kierowników ruchu włościańskiego we Włoszech“.

Kobiety odgrywają w tym ruchu rolę bardzo wybitną, a liczba ich, zorganizowana na zasadach profesyonalnych, dochodzi we Włoszech do poważnej cyfry 40,000.

Sensacyjne oszustwo.

W początkach roku bieżącego—pisze „Dzwon Polski“ — przy pomocy podrobionego dowodu podjęto z Banku krajowego we Lwowie 20 tysięcy koron. Teraz dopiero udało się policyi lwowskiej pochwycić winnych śmiałej kradzieży. Wszystkie szczegóły tej sprawy nie są jeszcze znane, policya bowiem co do niektórych punktów na razie odmawia informacyi. Według komunikatu prezydyum policyi lwowskiej, streszczonego i uzupełnionego przez „Kuryer Lwowski“, rzecz przedstawia się jak następuje.

Podejrzenie co do oszustwa padło na kółko złożone z kilku młodzieńców, wśród których rej wodzili Leon Fuk i Kazimierz Wójcicki. Jeden z tych młodzieńców zadenuncyonował przed władzą swoich towarzyszów. Dokonano kilku rewizyi. Pieniędzy nie znaleziono, inne jednak okoliczności wykazały, że podejrzenie przeciwko tym ludziom jest uzasadnione. Zbadano, że czynili oni wydatki, niestojące w żadnym stosunku z ich dochodami, a nawet wydawali pieniądze na zbytkowne rzeczy, jak np. znaleziono w lokalu Tow. „Młodzież Polska“, założonego przez Fuka, dwa drogie rewolwery. Wogóle w lokalu tym znaleziono 9 rewolwerów i naboje.

Aresztowano Leona Fuka, Zenona Wójcickiego (brata Kazimierza), b. woźnego Banku krajowego, Rutkowskiego drugiego woźnego, Borowieckiego lakiernika, Chomiaka, Henryka Meisnera i Dzbańskiego. Kazimierz Wójcicki leży ciężko chory po operacyi. Policya zrobiła u niego rewizyę i zakwestyonowała książki, które zostały kupione rzekomo za pieniądze Banku krajowego.

Według denuncyacyi owego młodzieńca, Rutkowski miał dostarczyć „sprzysiężonym“ blankietu, a Borowiecki miał ten blankiet wypełnić. Obaj byli zatrudnieni w Banku i znali dokładnie potrzebną do podjęcia pieniędzy manipulacyę. Meisner zaś miał podjąć pieniądze i całą kwotę oddać Kazimierzowi Wójcickiemu.

Leon Fuk oddawna już zwracał na siebie uwagę ekscentrycznością swoich pomysłów i występów. Zdawało się początkowo wielu, że to tylko krewki temperament młodzieńczy unosi go, ale w miarę postępu jego „prac“ coraz widoczniejszą się stawała niepoczytalność polityczna i niedojrzałość pretensyonalnego, chociaż bardzo zdolnego, młodzieniaszka.

Po powrocie do Lwowa Fuk redagował przez czas jakiś pisemko „Naród“, zakładał towarzystwa „patryotyczne“ i grupował koło siebie zapalonych młodzieńców, z którymi urządzał hałaśliwe demonstracye na cmentarzu i pod pomnikami zasłużonych mężów, demonstracye, które niejednokrotnie kończyły się burdami ulicznemi i bójkami z innemi demonstracyjnemi grupami. Drugim takim „demonstrantem“ i przywódcą młodzieży był Kazimierz Wójcicki, którego za zbyt krewkie występy kilkakrotnie aresztowała policya.

Fuk i jego towarzysze przyznali się do popełnienia i wspólnictwa w kradzieży. Fuk oświadczył, że skradzione pieniądze miały służyć na „cele narodowe“. Istotnie wydali ci młodzieńcy parę numerów czasopisma „Naród“.

W brudną tę aferę wplątanych jest także wiele panien, które należały do byłej czytelni im. Mochnackiego. Fuk przed kilku tygodniami założył Towarzystwo „Młodzież polska“, do którego werbował młodzież ze sfer studenckich i rękodzielniczych.

Ostatnie wiadomości.

Strajk szkolny w Poznańskiem. Z Berlina donoszą do „Münch. N. Nachr.“, że rząd pruski wystąpi z memoryałem o stanie rzeczy, przepisach prawnych co do nauki religii, ich wykonywaniu i powodach oporu dziatwy polskiej.

Rząd pruski oświadczył, że w nauce religii nie nastąpiła żadna zmiana co do języka wykładowego, a ruch cały powstał wskutek agitacyi.

Pruski minister wyznań i oświaty, Studt, ma, według „Germanii“, przybyć dnia 3 listopada do Poznania na naradę w sprawie strajku szkolnego.

Tschirschky we Włoszech. Sekretarz stanu, Tschirschky, jak donoszą do „Neue Freie Presse“, wyjechał z Rzymu i udał się do Pizy, gdzie miał uzyskać audyencyę [illegible] sekretarzem stanu, kardynałem Merry del Val, sprawę oporu dzieci polskich w Poznańskiem względem niemieckiego wykładu religii. Wyłączone jest, aby Tschirschky miał jakąkolwiek misyę w sprawie szkolnej.

Uniwersytet włoski w Austryi. Z Wiednia donoszą, że studenci włoscy odbyli wczoraj zgromadzenie, w którem wzięli także udział posłowie włoscy do rady państwa. Jednogłośnie przyjęto rezolucyę, domagającą się podjęcia agitacyi na korzyść Uniwersytetu włoskiego. Następnie uchwalono wysłać do rektora deputacyę z prośbą o pozwolenie zamieszczania na tablicach w uniwersytecie ogłoszeń w języku włoskim o odbywających się w uniwersytecie zgromadzeniach i o uwolnienie od przekładania dokumentów włoskich z tłómaczeniem niemieckiem.

Wrzenie na Kubie. Do „Journal“ donoszą z New-Yorku, że na Kubie, w prowincyi Santa-Clara, zbuntowało się kilka secin murzynów. Są oni uzbrojeni; wypowiedzieli władzy posłuszeństwo i wystąpili z żądaniem zapłaty za pełnienie służby podczas ostatniego powstania.

2-ga konferencya w Hadze. Do „Köln. Ztg“ donoszą z Berna szwajcarskiego: Międzynarodowe biuro pokojowe dowiaduje się, że druga konferencya pokojowa w Hadze odbędzie się w pierwszej połowie r. 1907, a nie w r. 1908.

Projekty ministeryalne we Francyi. Francuski minister wojny, Picquard, wniósł na radzie ministrów projekt ustawy o reformie sądów wojskowych w wielkim stylu, na wczorajszem zaś posiedzeniu rady gabinetowej minister sprawiedliwości wniósł projekt ustawy o zniesieniu kary śmierci. Rada ministrów projekt ten przyjęła. Będzie on przedłożony Izbie deputowanych d. 5 listopada n. s.

Kościół we Francyi. „Gazeta Lwowska“ donosi, że koła parlamentarne we Francyi opracowały już plan zarządzeń, jakie mają być wydane w sprawie wprowadzenia ustawy o rozdziale Kościoła od państwa, gdyby zjednoczenia wyznaniowe nie potworzyły się do dnia 4 grudnia r. b.

Rada ministrów żywi mniemanie, iż oddanie dóbr kościelnych zjednoczeniom wyznaniowym, które powstały bez współudziału księży, jest przeciwne ustawie i że wyłącznie biskupi tylko mogą rozstrzygać, czy ksiądz ma być uważany za dyssydenta, czy nie.

Kościoły, zgodnie z ustawą, mają być ponownie oddane zakonom. Co do odprawiania służby Bożej, zastosowaną będzie ustawa z r. 1881 i utrzymane prawo o zgromadzeniach, a księża będą zmuszeni podlegać tej ustawie w sprawie wszystkich zarządzeń, odnoszących się do służby Bożej. Dalej rząd domagać się będzie, aby do ustawy z r. 1884, o utracie obywatelstwa francuskiego, dodano postanowienia, że ci księża, którzy są posłuszni władzy obcej, albo nie poddadzą się przepisom w sprawie organizacyi służby Bożej we Francyi, mają utracić obywatelstwo francuskie. Ustawa wojskowa będzie rozszerzona na księży i około 6,000 księży, którzy, według dawnych postanowień, służyli tylko rok jeden, powołani zostaną do odbycia jeszcze jednego roku.

Anarchiści w Ameryce. Rocznicę stracenia zabójcy Mac-Kinleya, Czołgosza, jak donoszą telegramy z New-Yorku, anarchiści clevelandzcy obchodzili uroczyście podnosząc i wychwalając zbrodnię jego. Uroczystość ta omal nie wywołała demonstracyi ulicznej. W rezultacie po krótkiej walce na pięście policya, zaaresztowała 11 anarchistów i anarchistek.

Trzęsienie ziemi. Z Tokio donoszą, że miejscowość Akita, w prowincyi Dewa, na wyspie Hondo, nawiedziło silne trzęsienie ziemi, połączone z wybuchem wulkanicznym. Szkody są olbrzymie. Mieszkańcy uciekli przed spływającymi z wulkanu potokami lawy.

Telegramy.

(Od korespondentów własnych).

Warszawa, 21 października. — Partya Socyalno-Demokratyczna urzędownie ogłosiła, że weźmie udział w przyszłych wyborach.

Wczoraj w nocy na posterunek wojskowy na moście, koło stacyi Łochów kolei Petersburskiej, napadło siedmiu ludzi; wymieniono kilkadziesiąt strzałów, nikt jednak szwanku nie poniósł.

(Od Agencyi Petersburskiej).

Petersburg, 20 października.—Prezydent miasta przesłał do rady miejskiej na imię przewodniczącego memoryał w sprawie wyłączenia ze składu radnych Kedryna i Michała Petrunkiewicza, którzy podpisali odezwę wyborską. Rada miejska przychyliła się do wniosków zarządu miejskiego i komisyi prawnej, które wypowiedziały się za wyłączeniem wspomnianych osób ze składu radnych, nie obsadzając ich miejsc nowymi kandydatami do czasu zapadnięcia wyroku sądu w sprawie wspomnianych radnych.

Ministeryum zamierza skrócić do lat 4-ch praktykę prawnikom, starającym się o uzyskanie tytułu adwokata przysięgłego.

Na naradzie w sprawie opału Miasojedow-Iwanow oświadczył, że obecnie koleje żelazne nie mogą podołać zapotrzebowaniom handlu i przemysłu; następnie zaznajomił on słuchaczy z projektem ministeryalnym, w myśl którego na ulepszenie komunikacyi kolejowej zamierzono wydać w przeciągu lat pięciu 300 milionów rubli. Wice-minister skarbu, Czystiakow, zwrócił uwagę, iż w przyszłości nie można [illegible] żelaznych [illegible] rejony, które oddawanoby dla eksploatacyi przedsiębiorcom prywatnym. Następne posiedzenie odbędzie się d. 21 października.

Petersburg, 20 października.—Trzech uzbrojonych napastników ograbiło piwiarnię przy Szlisselburskim prospekcie. Jednego z nich, robotnika Baławkina, policya aresztowała. Złoczyńca oddany został pod sąd polowy.

Na naradzie pod przewodnictwem Langowoja uchwalono, ażeby zarząd do spraw o przesiedleńcach sprowadził w tym roku z zagranicy wszystkie potrzebne maszyny rolnicze, rosyjskie bowiem fabryki, z powodu zbyt krótkiego czasu, nie podejmują się wykonać obstalunków na termin. W roku następnym zarząd zamierza zaopatrzyć składy w maszyny krajowe.

Dzisiaj w obecności Najjaśniejszych Państwa odbyło się w Carskosielskiej cerkwi pałacowej nabożeństwo żałobne za duszę cesarza Aleksandra III. O godzinie 11-ej w soborze Petropawłowskim mszy żałobnej wysłuchali: królowa grecka, księżna wirtenberska, Wielka Księżna Olga Aleksandrówna, Wielcy Książęta Michał Aleksandrowicz, Konstanty Konstantynowicz, Mikołaj Michałowicz, Sergiusz Michałowicz i Książęta Jerzy i Michał, synowie Jerzego Meklemburg-Strelitzcy.

Kronsztad, 21 października.—Wojenny sąd morski w sprawie 26 marynarzy z załogi pancernika „Sława“, oskarżonych o bunt i nieposłuszeństwo względem dowódcy, wydał wyrok następujący: 16 marynarzy skazano na roty aresztanckie, 9-ciu do batalionów karnych. Jednego marynarza sąd uniewinnił.

Petersburg, 21 października.—Na zebraniu studentów w uniwersytecie uchwalono zwrócić się do rady profesorów z oświadczeniem, że studenci potępiają sposób postępowania rady starostów i że przeciwni są przerwaniu wykładów w uniwersytecie.

Moskwa, 20 października. — Na drzwiach gmachu uniwersyteckiego wywieszono obwieszczenie, w którem podano do wiadomości ogółu studentów, że na mocy zezwolenia rektora, zapisy na wykłady, oraz zwrot dokumentów odbywają się codziennie między 11-tą a 2-gą godziną.

Studenci akademicy oraz przedstawiciele partyi „wolności ludu“ postanowili wpłynąć na jak najspieszniejsze otwarcie uniwersytetu. W tym celu studenci prowadzą agitacyę oraz zdecydowani są przedsięwziąć energiczne środki, aby nie dopuścić do zatargów, mogących doprowadzić do zamknięcia uniwersytetu.

Moskwa, 20 października. — W „Moskiewskim Jeżeniedielniku“ wydrukowany został artykuł profesora Eugeniusza Trubeckiego z powodu rocznicy dn. 17 października. Trubecki w ostrych słowach gani działalność kadetów, twierdząc, że opozycya, stawszy się panem sytuacyi i opanowawszy żywioły umiarkowane, zamieniła moralne zasady na wartości chwilowe rynku politycznego.

Ruch wolnościowy może czerpać żywotną siłę jedynie z zasad moralnych. Izby nie zgubili mordercy ani gromiciele, lecz jezuici polityczni, którzy *de facto* nie popełnili żadnego przestępstwa, lecz cieszyli się ze zbrodni, popełnionych przez innych i starali się wyzyskać je na swoją korzyść. „Ci wszyscy — mówi profesor Trubeckoj — dyskredytują ruch wolnościowy“.

Białystok, 21 października.—Kurator okręgu naukowego rozesłał do dyrektorów szkół ludowych okólnik, znoszący wszelkie kary za nauczanie w języku polskim.

Saratów, 21 października.—Na posiedzeniu gubernialnego zebrania szlachty, pewien szlachcic przedstawił referat o tem, że sądy nie zawsze stoją na wysokości swego zadania. Adwokaci przysięgli bardzo często wypowiadają pochwały na rzecz pogromów dworów i aprobują odezwy, wzywające do pogromów.

Zebranie uchwaliło uformowanie specyalnej komisyi dla szczegółowego zbadania tej sprawy.

Perm, 21 października. — Ograbiono pocztę na drodze, wiodącej z Permu do Kunguru. Zrabowano 3,000 rub.

Dorpat, 21 października. — Na odległości kilku wiorst od Dorpatu, trzech bandytów ograbiło inkasenta sklepów monopolowych. Bandyci zabrali 1,000 rubli.

Jarosław, 21 października. — Wołga zamarzła.

Tomsk, 21 października. — Na pamiątkę tomskich dni październikowskich r. z. uniwersytet i instytut technologiczny będą zamknięte w przeciągu trzech dni (20, 21 i 23 paźdz.).

Sewastopol, 21 października.—W pobliżu miasta niewiadomi złoczyńcy dali kilka strzałów do naczelnika więzienia, Litwinowa. Naczelnik nie odniósł szwanku. Złoczyńcy zbiegli.

Czernihow, 21 października.—Wbrew rozsiewanym pogłoskom w okolicach Snowska nie było wypadku morderstwa. Organizacya bojowa też nie wyjeżdżała z Czernihowa.

Władykaukaz, 20 października. — Uczeń szkoły realnej, Paszkowski, uwięziony za ograbienie kasyera szkoły, nie chce wydać swych współtowarzyszy. Paszkowskiego aresztowano skutkiem zeznań dorożkarza. Odebrano mu 1,315 rb. i browning.

Kazań, 21 października. — Telegram, otrzymany przez gazetę „Russkoje Słowo“ o oddaniu pod sąd polowy studenta Paniejewa, jest zmyślony.

Nikołajew, 21 października.—W admiralicyi Mikołajewskiej zepchnięto na wodę pancernik „Swiatoj Jewstafij“, ulepszonego typu pancernika „Pantelejmon“, pojemności 12,840 tonn.

Połtawa, 21 października. — We wsi „Małyja Budiszcza“ do mieszkania właściciela ziemskiego Pietryka, wpadła banda [illegible] bandytom wszystko, co miał, t. j. 18 rubli i kosztowności. Bandyci nie wzięli tego, uprzedzili jednak Pietryka, że przyjdą wtedy, kiedy on otrzyma już wspomniane 3,000 rubli.

Lwów, 21 października. — Zebranie pełnomocników starorusińskich w Galicyi zwróciło się do pierwszego ministra z protestem przeciwko przepisom wyjątkowym projektu reformy wyborczej, skierowanym przeważnie przeciw Rusinom. Zebranie oświadczyło, że rezultatem wprowadzenia tych ograniczeń będzie niechybnie zachwianie się zaufania do monarchy. Zebranie wysłało depeszę do sejmu, w której wyraża nadzieję, że parlament zniesie przepisy wyjątkowe i zrówna prawa Rusinów z innemi narodowościami.

Londyn, 21 października. — Według otrzymanych wiadomości, na wyborach gminnych na przedmieściach Londynu, wybrano 918 konserwatystów, 250 progresistów, 97 niezależnych, 32 członków partyi robotniczej i jednego socyalistę. W wielu razach liberali i unioniści wspólnie głosowali przeciwko partyi robotników.

Z Manilii donoszą, że japoński kapitan saperów został aresztowany w chwili, kiedy przebrany zdejmował plan z fortyfikacyi wysp Filipińskich. Kapitan skazany został na zesłanie.

Do „Daily Mail“ donoszą z Aleksandryi, że znów zaostrzyły się stosunki pomiędzy sudańskiemi władzami wojennemi a przedstawicielami Belgii. W Ladeau, na granicy Kongo, Belgijczycy zwiększają siły armii, oraz wwożą do terytoryum spornego w dużej ilości broń.

New-York, 21 października.—Z Hoffenthalu (Labrador) donoszą, że badacz okolic podbiegunowych, Robert Piry, powraca, nie dosięgnąwszy bieguna.

Lozanna, 21 października. — Rada związkowa rozpatrywała podania adwokatów Guidori i Otritmatera w sprawie żądania poselstwa rosyjskiego w Wernie o wydanie trzech Gruzinów, aresztowanych w Genewie. Gruzini ci są oskarżeni o zrabowanie izby skarbowej w Duchette. Rada związkowa uznała za konieczne wszcząć śledztwo w tej sprawie w celu wyjaśnienia, jaka instytucya została obrabowana, czy dokonano rabunku w czasie rewolucyjnym, czy uczestniczyli w napadzie rewolucyoniści i czy pieniądze zrabowane przeznaczone były na cele rewolucyjne. Specyalna komisya wydelegowana została do Genewy w celu zbadania oskarżonych.

Sofia, 21 października.—Przybył tutaj przywódca rewolucyonistów armiańskich, Andranik, który objeżdżał Europę w celu pogodzenia wrogich frakcyi rewolucyonistów armiańskich.

Paryż, 21 października. — Strajk urzędników tramwajów elektrycznych na lewym brzegu Sekwany skończył się.

Malaga, 21 października. — Przybyła eskadra angielska.

Berlin, 21 października. — W sprawie podróży ministra Izwolskiego „Berliner Börsen-Kurier, mit Beilage“ zauważa: „Sądząc z cech zewnętrznych, usiłowania Izwolskiego, skierowane ku utrwaleniu pokojowych stosunków pomiędzy Paryżem i Berlinem, nie pozostały bez rezultatu. Ogólnie chwalona jest szczerość, z jaką Izwolski na konferencyi z Bülowem omawiał ogólną sytuacyą międzynarodową, nie poruszając żadnego specyalnego tematu politycznego. Oznaki wyróżnienia, otrzymane przez Izwolskiego w Paryżu i w Berlinie, świadczą o zadowoleniu, jakie wywołały tam rezultaty podróży ministra. Rezultaty te mogą być bardzo pomocne do utrzymania pokoju powszechnego.

Tanger, 20 października. — Ciało dyplomatyczne oświadczyło, że władze marokkańskie w niedostatecznej mierze czuwają nad bezpieczeństwem Europejczyków.

ECHA ZE ŚWIATA.

Hr. Montignoso. Z Monachium telegrafują: Onegdaj przybyły tu dzieci króla saskiego, aby spotkać się z matką. Dzienniki twierdzą, że dzieci wyglądają nad swój wiek poważnie i smutnie. Wczoraj przybyła do poselstwa saskiego hr. Montignoso. Poseł oczekiwał na nią w westybulu i skłoniwszy się, wskazał drzwi salonu, gdzie czekały dzieci. — Ułożony był ścisły ceremoniał powitalny; dzieci miały postąpić kilka kroków naprzeciw matki. Skoro jednak hrabina otworzyła drzwi, dzieci zapomniały o ceremoniale i z głośnym płaczem rzuciły się ku niej.

Literaci nowocześni i astronomia. Stwierdzonym faktem jest, że literaci nowocześni nie znają nawet najelementarniejszych zjawisk astronomicznych. Tak np. Alfons Dauet, w jednej ze swoich powieści, każe pasterzowi pokazywać młodej dziewczynie Syryusza w noc lipcową, gdy tymczasem w naszych szerokościach Syryusz nie jest widzialny. Tołstoj w „Annie Kareninie“ tak opisuje wieczór wiosenny: „Wenus promieniała blaskiem srebrzystym na zachodzie, poza sosnami. Lewin postanowił czekać, dopóki gwiazda nie stanie ponad sosnami“. Znakomity pisarz ustanowił zupełnie nowa prawa natury, na których mocy Wenus wstaje na zachodzie i dąży ku wschodowi. Wyliczywszy różne tym podobne jaskrawe dowody nieznajomości astronomii, Flammarion dodaje, że pomyłek takich niema u Homera, Owidyusza, ani u Dantego.

Morderczyni Müllera. Z Zurychu donoszą, że Leontiewównę, która, jak wiadomo, zastrzeliła w Interlakenie rentyera Müllera, uważając go za Durnowo, dla zbadania stanu jej umysłu, oddano do sanatoryum w Müntingenie [illegible]

W sprawie spuścizny po Janie Gadomskim.

Od Komitetu redakcyjnego „Biblioteki Dzieł Wyborowych“ otrzymujemy pismo następujące:

Ś. p. Jan Gadomski, którego stratę odczuło tak gorąco całe społeczeństwo, nie posiadał majątku i nigdy o niego nie zabiegał. Żył z pracy redaktorskiej i publicystycznej. Niewielkiego swego funduszu użył w ciągu lat kilku na powiększenie i podniesienie odrodzonej przez niego „Gazety Polskiej“, która na kilka miesięcy przed jego śmiercią przeszła w inne ręce.

Jedynym majątkiem, jaki pozostał po nim dla wdowy i nieletnich dzieci, jest „Biblioteka Dzieł Wyborowych“.

Znane to powszechnie wydawnictwo przyczynia się wciąż do rozpowszechniania wśród ogółu istotnie wartościowych i pożytecznych dzieł z rozmaitych dziedzin literatury polskiej i obcej.

Stąd nasuwa się dla wdowy, jako konieczność, jako jedyny środek utrzymania i wychowania dzieci, dalsze prowadzenie „Biblioteki Dzieł Wyborowych, którą będzie administrować osobiście, a zostawi pod kierunkiem literackim pana Zdzisława Dębickiego. My zaś, nizej podpisani, zobowiązujemy się współdziałać wydawnictwu w charakterze komitetu redakcyjnego i dążyć do stałego podnoszenia jego treści i wartości.

Naród uznał zasługę Jana Gadomskiego. Odezwały się liczne szlachetne głosy, wzywające ogół, aby ułatwił nieszczęśliwej matce wychowanie sierot, pozbawionych tak okrutnie, na wstępie do życia, ojca i opiekuna.

Otóż sądzimy, że najbardziej racyonalnym i skutecznym środkiem ku temu będzie popieranie i jak najszersze rozpowszechnianie wydawnictwa „Biblioteki Dzieł Wyborowych“, będącego ich jedyną własnością.

Gdzieindziej tej miary i zakresu wydawnictwa nietylko opłacają się, lecz przynoszą zyski swym właścicielom, mamy więc niepłonną nadzieję, że społeczeństwo polskie, w tej dobie, gdy czytelnictwo nasze może i powinno rozwijać się coraz bujniej, nie pozwoli na upadek wydawnictwa, należącego do sierot po ś. p. Janie Gadomskim.

Zwracamy się przeto do całego ogołu, aby popierał „Bibliotekę Dzieł Wyborowych“ i zjednywał jej jak największą liczbę prenumeratorów, a czynimy to z tem mocniejszem przeświadczeniem o skuteczności naszego wezwania, że czasopismo to jest bezwarunkowo jednem z najbardziej pożytecznych dla rozwoju kultury i szlachetnych tendencyi wśród narodu.

Ignacy Baliński, Zdzisław Dębicki, Bolesław Koskowski, Władysław Rabski, Władysław Smoleński, Julian Adolf Święcicki.

REDAKTOR I WYDAWCA
WŁODZIMIERZ hr. GROCHOLSKI.

KRESZCZATIK Nr 31. TELEFON Nr 206.

W uniwersalnym magazynie

DOMU HANDLOWEGO

K. LUDMER i S-wie

przygotowano w wielkim wyborze:

KURTKI na FUTRZE od 25 rb.

Palta na kangurach	z kołnierzem karakułowym	od 55	rub.
„ „ bobroszczurach	„ „	„ 85	„
„ „ kangurach brunatn.	„ „	„ 80	„
„ „ tchórzach	„ — „	„ 150	„
Szopy		„ 120	„
Płaszcze Mikołajewskie na futrze		„ 130	„
„ „	„ wacie z futrzan. kołnierz.	„ 80	„
Renifery		„ 110	„

W składzie futer znajdują się w wielkim wyborze:

A1063

Brunatne lisy, kuny, lisy czerwone, tchórze, nurki, oposy australijskie i tasmańskie, bobry amerykańskie, wiewiórki, koty syberyjskie, króliki, skunksy, zybety, bobry rzeczne, bobry kamczatskie, sobole, elki, niedźwiedzie, karakuły, gronostaje, rysie, wydry i t. p.

Futra w najlepszym gatunku. — Ceny jak najniższe.

Oprócz tego polecamy: bieliznę, perfumy, skórzane rzeczy, przybory podróżne. Kapelusze najmodniejszych fasonów i różne nowości, także posiadamy rozmaite przybory balowe. Skład sukienny zaopatrzyliśmy w najlepsze sukna angielskie i krajowe. Próbki i cenniki wysyłamy na każde żądanie.

KSIĘGARNIA LEONA IDZIKOWSKIEGO W KIJOWIE

poleca wydane własnym nakładem melodye swojskie w układzie na fortepian:

Rb. k.

- **Bywaj dziewczę zdrowe.** Śpiew ulubiony, ułoż. przez W. Zientarskiego . . . —.50
- **Chałupeczka nizka.** Mazurek Marcelego Wiśniewskiego . . . —.30
- **Gdybym ja była słoneczkiem na niebie.** Śpiew Fr. Chopina, ułoż. M. Zawadzki . . . —.60
- **Hej do tańca dziewuchy.** Mazur, ułoż. przez M. Zawadzkiego . . . —.40
- **Ja nie kocham ciebie.** Śpiew K. Sobańskiego, ułoż. przez M. Zawadzkiego . . . —.60
- **Idzie sobie pacholę i Wspomnienie.** Dwie pieśni I. Komorowskiego, ułoż. przez M. Zawadzkiego . . —.90
- **Kwiatki nasze.** Śpiew M. Modzelewskiego, ułoż. przez M. Zawadzkiego . . . —.75
- **Łódko moja, łódko, suwaj po głębinie.** Śpiew E. Wasilewskiego, ułoż. przez A. Kocipińskiego . . . —.60
- **O gwiazdeczko, coś błyszczała.** (Gwiazdka) przez F. Beyera . . —.40
- **Podkóweczki dajcie ognia.** Mazur, ułoż. przez Wł. Zarembę . . . —.40

Rb. k

- **Pod wrażeniem „Dziadów".** Swojska melodya, ułoż. przez W. Zientarskiego . . . —.40
- **Prząśniczka.** Śpiew St. Moniuszki w formie etiudy, ułoż. G. Chodorowski . . . —.75
- **Rosła kalina z liściem szerokim.** Śpiew I. Komorowskiego, ułoż. przez M. Zawadzkiego 1.05
- **Skowronek.** Śpiew St. Moniuszki, ułoż. przez M. Zawadzkiego . . —.90
- **Stach mi pierścionek przywiózł z jarmarku.** Śpiew K. Sobańskiego, ułoż. przez M. Zawadzkiego . . —.90
- **Tam, na błoniu, błyszczą kwiecie.** Fantazya, ułoż. na fortep. przez W. Zientarskiego . . . —.75
- **Wilia naszych strumieni rodzica.** Śpiew A. Mickiewicza, ułoż. przez M. Szymanowską . . . —.60
- **Za Niemnem het, precz.** Śpiew ulubiony, ułoż. przez Wł. Zarembę —.60
- **Życzenie.** Śpiew Fr. Chopina, op. 74, Nr 1 . . . —.20
- **Pieśń Narodowa** w łatwym układzie F. Beyera . . . —.20

KSIĘGARNIA posiada wielki wybór pocztówek: artystycznych, swojskich, typów ukraińskich i z widokami Kijowa.

ALBUMY — do pocztówek z widokami Kijowa — **ALBUMY.**

KATALOGI KSIĄŻEK I NUT KSIĘGARNIA WYSYŁA BEZPŁATNIE.

UCZNIA z niż. kl. lub **PANIENKĘ,** uczęszcz. do zakł. nauk. lub przygot. się do egz. przyjmę na całk. utrzym. Przygot. do zakł. polsk. i miejsc. Lekc. muz., jęz. polsk., franc. i niem. ul. W.-Żytomierska Nr 38 m. 14.

Kreszczatik Nr 27.

Handel futer Kantora

otrzymał z pierwszych rąk w wielkim wyborze:

futra, lisy, popielice, tchórze, bobry, kangury, kamczackie kołnierze, karakuły i wszelkie futrzane kołnierze.

Przyjmuje do cerowania, podkurzania i wyrabiania wszelkie futra według specyalnej metody. A996

TYGODNIK ILUSTROWANY

„NASZ KRAJ"

wychodzi we Lwowie co sobota.

Prenumerata w Cesarstwie Rosyjskiem wynosi:

Kwartalnie	rb.	3.—
Półrocznie	„	6.—
Rocznie	„	12.—

NUMER POJEDYŃCZY 30 kop.

W KIJOWIE ogłoszenia i prenumeratę przyjmuje:

Generalna Agentura Ogłoszeń „Dziennika Kijowskiego"

St. Orłowski

Annienkowska 6. Telefon 914,

a także Administracya „Dziennika Kijowskiego", ul. Prorezna Nr 9.

Niniejszem podaję do powszechnej wiadomości, że zostały mi **skradzione weksle** *in blanco* z moimi podpisami, o czem zawiadomiłem sędziego śledczego i miejscową policyę. Ponieważ obecnie weksli moich w obiegu niema, więc uprzedzam wszystkich, komu trafią do rąk weksle, podpisane przezemnie, zarówno *in blanco*, jak wypełnione, że takowe należą do kategoryi skradzionych u mnie **NARCYZ ŻURAKOWSKI** (p. Pików, Podole, pow. winnicki, w. Kustowce).



Skład pomników labradorowych i granitowych ogrodzeń i krzyżów żelaznych

S. USTINOWICZA

W.-Wasylkowska Nr 140

Wypłata za pomniki przyjmuje się na najdogodniejszych warunkach najmniejszemi ratami.

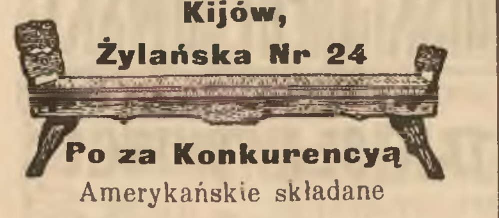
Pension „Podole"

Józefiny Dołęga-Lewandowskiej

Kraków, Loretańska 4.

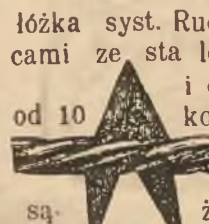
Pokoje, urządzone z komfortem. Kuchnia wykwintna. Elektryczność, łazienki. A1001

RUDOLF MÜLLER
Kijów,
Żylańska Nr 24



Po za Konkurencyą

Amerykańskie składane łóżka syst. Rudolfa Müllera z materacami ze stalowego drutu od 10 rb. i droższe



od 10 kop. są żeń **Ogrodzenia z kolczastego stalowego cynkowego drutu** A694

A. ZOŁOTNICKI

Kijów, **Kreszczatik 23,** naprzeciwko poczty, telef. 386.

Kupuje, według najwyższych cen, rozmaite starożytne przedmioty, drogie kamienie i perły. Zwracać się listownie lub osobiście. Kreszczatik Nr 23, telefon 386. A896

Rzym.-Kat. Tow. Dobr.

Otworzywszy „Biuro Pracy" dla dostarczenia takowej pracownikom inteligentnym i służbie domowej, uprzejmie prosi chlebodawców o zwracanie się z zapotrzebowaniem do Kancel. T-wa: Mała Żytomierska Nr 8. Codziennie od godz. 10—2, oprócz dni świątecznych. Kuratorka zarządzająca Lucyna Frepont. A389 Sekretarz K. Staniszewska.



Fabryka Kas Ogniotrwałych

J. MAJEWSKIEGO
w KIJOWIE
Fundukleiowska Nr. 4.

Poleca kasy stalowo-pancerne najnowszej konstrukcyi po cenach nizkich. Cenniki wysyłam na żądanie. A83—3—

A. Milowicz

Kijów, ul. Michajłowska 16,

potrzebna jest młoda, wykształcona panienka na sekretarza osobistego. A1052

A. Milowicz

Kijów, Michajłowska Nr 16,

umieszczam i oddaje milionowe zagraniczne lub miejscowe kapitały pod nieruchomości. Polecam na sprzedaż, dzierżawę i wymianę wielki wybór domów, majątków, ziemi, fabryk, młynów, futorów i t. p. A105

WAŻNE DLA Pp. GOSPODARZY WIEJSKICH i MŁYNARZY.

Nowo wynaleziony jednowalcowy **postaw młynarski z sitem,** pod nazwą „**POŻYTEK**", pracuje od kieratu konnego i przy użyciu jednego konia daje mąki dobrego gatunku **do 3-ch pudów na godzinę.** Przy zastosowaniu motoru mechanicznego (wodnego lub parowego), osięga się odpowiednie zwiększenie produkcyjności. Ceny umiarkowane. (Właściciele patentu: Merkułow i inż. Jankowski).

KANTOR TECHNICZNY

inż. S. Jankowskiego,

A1065

Kijów, W.-Wasilkowska Nr 25 m. 3. Telefonu 599.

sprzedaje wyłącznie takowe postawy, wysyła kosztorysy i wszelkie odnośne informacye, oraz przyjmuje zamówienia **na kompletne urządzenia młynów.**

OLSZEWICZ i KERN

w Kijowie, Kreszczatik Nr 5,

POLECAJĄ:

Śrutowniki i młynki fabr. Fried. Kruppa, odznaczające się wielką ekonomią.
Motory Br. Koerting, do drobnego i większego przemysłu.
Maszyny parowe fabr. WEGELIN i HUEBNER.
Lokomobile i młócarnie fabr. **A. LEHNIGH.**
Urządzanie telefonów. Akumulatory do automobilów.
Wyroby gumowe fabr. **„RUSSYA".** Wszelkie pakunki do maszyn.
Chemiczne odczynniki i aparaty. Ultramarynę.
Wszelkie maszyny i narzędzia techniczne. A1061



A908

Towarzystwo Wzajemnej Pomocy Agronomów i Leśników

Kijów, Kreszczatik Nr. 19.

Poleca kandydatów na posady: zarządzających majątkami, lasami, ekonomów, leśniczych. Posiedzenia zarządu odbywają się co czwartek, o g. 6½ wiecz. pp. członkowie przyjeżdżający do Kijowa proszeni są o uczestnictwo w takowych. A313

Czesko-ruska mechaniczna fabryka pończoch

poleca w największym wyborze: **ciepłe kostiumy dla panów myśliwych, kurtki, ciepłą bieliznę, damskie spódnice, bluzki, kamasze, pończochy, rękawiczki, dziecinne ubranka puchowe, kaftaniki, kapotki** i inne.

Obstalunki przyjmują się pocztą i wykonywują się niezwłocznie. Specyalne kostiumy **do gimnastyki. Czeski magazyn,** W.-Wasilkowska 10.



Najstarsza fabryka Ogniotrwałych Kas

S. Zwierzchowskiego

w Kijowie Kreszczatik Nr. 3, tel. 1531

w Londynie (Grand Prix
(złoty medal
w Paryżu złoty medal.

Szkoła języków cudzoziemskich

(pozwolona przez min. oświaty)

L. F. Gromowskiej

M.-Żytomierska Nr 20, przyjm. codzien. od g. 10—12 rano i od g. 5—6 wiecz.

Do wykładania każd. jęz. zaang. specyal. pod moim kierow. Co 1-go każdego miesiąca, form. nowy komplet. Moż lek. rozm. i teor. osobno. Szczegóły w program. A1041

Parą oczyszczone, dezynfekowane

Puch i pierze

Puch **edredonowy.** A1059
Gotowe poduszki poleca **I. Richter,**
Kreszczatik Nr 10, w podwórzu.

Pokojowa szuka miej. z dobr. rekom. W.-Żytomierska 24, m. 15. R839

Stud. poszuk. lek. tu, albo na wsi. Tymofiejowska 10, m. 3, albo w Redakcyi. R843

Wdowa szuka miejsca gospod. lub wychow. dzieci. Mam świad. znam dobrze gosp. wiejskie, W.-Żytomierska 6, m. 1, dla O. B. R842

A. MILOWICZ
Kijów, Michajłowska Nr 16.

Pragnę kupić dom w Kijowie z dopłatą gotówką sto tysięcy rb., niezabudowany plac i w Motowidłówce willę lub plac pod willę. A1048

Odciski operuje bez bólu spec. z Berlina i Manicure (także pielęg. paznog.). S. Landau, przyjm. od g. 10 do 2-ej i od 5 do 7, Kuznieczna 7. A1008

Masaż elektryczny twarzy. Przywraca pięk., usuwa włosy z twarzy. Siostry Rozental-Landau, Kuznieczna Nr 7. A1007

Bernard Limperg

b. naucz. muzycznej szk. ś. p. **St. Blumenfelda,** od dwóch lat kierownik chóru kościel. w Kijowie, daje lek. muz. na fortep. i fisharm. Adres: księg. K. Szepe'go, Gr.-Hotel. R801

Przyjmie obowiązki towarzysza, lektora, sekretarza, względnie bibliotekarza, 34-letni kawaler, Polak, ze średniem wykształceniem, w domu magnackim polskim, na Ukrainie, Podolu lub Wołyniu. Przyjmie też obowiązki towarzysza podróży zagranicę w celach leczniczych lub sportowych. Bliższych szczegółów udzieli z grzeczności adm. „Dziennika Kijowskiego", względnie przesyłać oferty pod adresem: Zarządzający willą „Koliba", dla p. F. M. M., Zakopane, Galicya. R814

Praczka prosi bardzo o pracę podzien. w domach polsk. Kuznieczna 51, m. 7. R818

Une dame diplomée du conservatoire de St.-Petersb., **eleve du Prof. Xaver Charvenka,** (Berlin) donne leçons de **musique** et théorie, s'adresser de 12—1h. et de 6—7h. Złotoworocka 13, log. 15. R830

Naucz. przed. muz., Franc. poszuk. lek., zgadza się za obiad. M.-Włodzimierska 28, m. 63. R832

Uczątski ziemi w najpołudniowszej części **Krymu,** odzielone w naturze i na planie w najpiękniejszej miejscowości, dla budowli willi przy samem morzu, **są do sprzedania.** Wiadomość we środy i czwartki od godz. 1-ej do 3-ej w biurze notaryusza hr. Platera, Mikołaowska 3. A665

Zrebiec rederer i 20 klaczy źrebnych wysokiego gatunku, wierzchowej rasy, nagrodzone złotymi medalami i pochwalnemi świadectwami, do sprzedania w Juszkowym-Rogu, oddalonym od Taraszczy o 10 wior., od st. Olszanica 25 wiorst. R750

Inżynier bud. poszukuje roboty planów, kosztorysów. Okrągła Uniwersytecka Nr 10, m. 17, od g. 6 do 8-ej. R715

T-wo „Oświata" poszukuje 2-ch lokali, 8 do 10 pokoi każdy: jeden w okolicy żydowskiego targu, drugi w okolicy W. Wasylkowskiej, około Demijówki. Oferty składać w biurze polskiego klubu „Ogniwo", Kreszczatik Nr 1, od g. 10-ej do g. 3-ej pp. R836

Poszukuje się dziewczynki od 9-ciu do 10-ciu lat, z rodziny inteligentnej, do wspólnej nauki. Nauczycielka jest. Funduklejowska 44, m. 3, od g. 6 do g. 7-ej wiecz. R837

Stud.-mat. z kilkolet. prakt. poszukuje korep. List.: Basejna Nr 5B, m. 22, dla I. M. R838

Pokój z meblami, do wynajęcia przy rodzinie (dla kobiety). Prorezna Nr 20, m. 5. R835

Rodzina bez żadnych środków do życia, prosi o jakąkolwiek pracę lub o wsparcie. Bulionśka 18, m. 12, Szpaliński. R813

Stud. uniwers., posiad. jęz,: franc. i niem. poszukuje lek. lub korep. Wiad.: Kreszczaticki Zaułek 13, m. 73. R822

Medalistka (ukoń.szk. handl., poszuk., lekcyi, zna franc. i niem. Zwracać się listownie: M.-Włodzimierska Nr 28, m. 6, dla H. S. R771

Syndykowie masy upadłości **Adelaidy Rulikowskiej,** adwokaci przysięgli A. Dobrowolski i A. Daszkiewicz, **zawiadamiają, że sprzedaż koni i bydła** w majątku Rulikowskiej, Zawadówka (st. kolejowa Biała-Cerkiew), odbędzie się d. 29 i 30-go października r. b. O szczegółach można się dowiedzieć w kancelaryi syndyków, ul. Michajłowska 22, m. 8, od g. 10—12 zrana. R831

Szukam pos. subjekta, kelnera, numerowego lub jakiejkolwiek innej, bardzo potrzebuję pracy. Oferty w redakcyi „Dzien. Kijow." dla P. Z. R823

Stud. Polak, poszuk. lekc., zna grunt. przedm. kursu gimnazyal. List.. Tarasowska Nr 14, 6, pok. Nr 5. Osob: admin. „Dzien. Kijow." od g. 10—4-ej. R824

Udzielam lekcyi jęz. polskiego, oraz pocz. fran. i niem. Puszkińska 12, m. 12, od g. 11—1 i od g. 6-ej. R811

Do wspólnej nauki poszukuję dziewczynki lub chłopczyka od lat 8 do 11-tu. Adres: Fundukleјewska Nr 80, m. 12. R803

Młoda bona, Polka, z rekom., szuka pos. zaraz, może na wyj., bardzo potrzeb. pracy, zna szycie, dowiedzieć się w red. „Dzien. Kijow.". R783

Potrzebny praktykant do kantoru. Zwracać się: Dumski Plac Nr 3, Markert, od g. 3—5-ej. R828

Stud. Pol. kilka lat prakt., daje lek., **zgodzi się za obiady.** Nesterowska Nr 20, m. 8, S. S. R789

Oficyalistów, guwern., bony oraz służbę domową poleca biuro **Hermanowicza,** Kijów, Bibik. Bulw. Nr 2, telef. 1448. R779

Masażystka gimnastyczka, wykonywuje wszelkie masaże i gimnastykę leczniczą. M.-Włodzimierska Nr 41, m. 20. R778

ADMINISTRACYA

„Dziennika Kijowskiego"

podaje do wiadomości, że

w Humaniu księgarnia p-ni Witkowskiej

upoważnioną jest do przyjmowania prenumeraty. Adres: ulica **Zofiowiecka** dom Klubu. W księgarni nabywać można pojedyńcze N-ry „Dziennika Kijowskiego" po 5 kop.

ADMINISTRACYA

„Dziennika Kijowskiego"

podaje do wiadomości, że

w Kamieńcu Podolskim

p. Ludwik Naruszewicz

upoważniony jest do przyjmowania prenumeraty i inseratów.

Adres: ulica **Pocztowa,** skład materyałów aptecznych, gdzie można także nabywać pojedyńcze N-ry „Dziennika Kijowskiego" po 5 kop.

Pierwszorzędne kaucyonowane biuro nauczycielskie

Eugenii Hennel

Mazowiecka 11, w Warszawie.

Poleca: nauczycielki, nauczycieli, wychowawczynie, osoby do towarzystwa, lektorki, bony, zarządzające, gospodynie, sprowadza cudzoziemki z zagranicy, z pozwoleniem umieszczania i w Rosyi. R702

STATKI PAROWE

(pocztowo-osobowe)

Towarzystwo Żeglugi na Dnieprze i jego dopływach i „2-gie Towarzystwo Żeglugi na Dnieprze i jego dopływach" od d. 14-go października będą kursować pocztowo-pasażerskie statki w następujących kierunkach:

Odchodzą

1) **Kijowsko-Ekaterynosławskiej.**
Z Kijowa . . . . 4 g. pp
„ Ekaterynosławia . . . 4 g. pp

2) **Kijowsko-Czerkaskiej.**
Z Kijowa . . . . . . 12 g. poł.

3) **Kijowsko-Homelskiej.**
Z Kijowa . . . . 2 g. pp.
„ Homla . . . . . . 1½ g. pp.

4) **Kijowsko-Czernihowskiej.**
Z Kijowa . . . . . . 4 g. pp.
„ Czernihowa . . . . 4 g. pp.

5) **Kijowsko-Pińskiej.**
Z Kijowa w niedziele, poniedziałki, środy i piątki o g. 10 r.
„ Pińska w niedziele, wtorki, czwartki i piątki . . . o g. 8 r

6) **Kijowsko-Czarnobylskiej.**
Z Kijowa . . . . . . 5 g. pp.
„ Czarnobyla . . . . . 8 g. r.

7) **Kijowsko-Mohylowskiej.**
Z Kijowa w niedziele, poniedziałki, środy i piątki o 2 pp.
Z Mohylowa w niedziele, wtorki, czwartki i piątki o 6 g. r.

Uwaga. W Łojewie pasażerowie muszą przesiadać się na inny parostatek. Z Łojewa do Mohylowa parostatek odchodzi o g. 3 pp. po przyjściu z Kijowa drugiego homelskiego parostatku.

8) **Mohylowsko-Orszańskiej** (
9) **Homel-Wiatkowskiej** (codziennie

Drukarnia Polska w Kijowie, ulica Wasilczykowska (Proreznа) Nr 9, róg Puszkińskiej.